Nr 236. Kraków 16 Października — Piątek. Rok 1863.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Biuro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do biura Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Od Administracyi „Czasu“.

Ekspedycya miejscowa „*Czasu*“ znajduje się obecnie w księgarni p. Józefa Czecha w Hotelu Drezdeńskim, obok dawniejszej Ekspedycyi.

Kraków, dnia 15 października

Powrót JCMci do Wiednia miał sprowadzić stanowczy krok w sprawie polskiej, który od dawna zapowiadano. Jeżeliby krokiem tym miało być przystąpienie Austryi do wniosku angielskiego, aby odsądzić Rosyę od praw jej do Polski, to rzeczywiście byłby to czyn wielkiej wagi, bo pociągający za sobą danie pomocy Polsce, aby się z pod panowania moskiewskiego oswobodziła. Przed wydaniem atoli wyroku odsądzającego, musianoby się porozumieć nad środkami egzekucyi tego wyroku, a zatem zakreślić od razu rozmiary terytoryalne oswobodzonej Polski i jej polityczne w Europie stanowisko, formę jej rządu i przyszłe warunki bytu; słowem trzy mocarstwa byłyby musiały zawrzeć ze sobą formalne przymierze zaczepno-odporne mające cel wyraźnie wskazany, a oprócz tego ułożyć konwencye względem udziału każdego z nich w wojnie z Rosyą i względem zachowania się w obec innych państw europejskich, mogących być pomocą lub przeszkodą w tej wojnie. Bo takie Rosyi odsądzenie nie obeszłoby się bez wojny, a bacząc na mnóstwo interesów, któreby ta wojna bądź obraziła, bądź wsparła, miałaby ona znaczenie i ważność wojny europejskiej, choć by ją jak najstaranniej usiłowano zlokalizować.

Przed takiemi następstwami odsądzenia Rosyi od praw do Polski nie cofnęła się Anglia, bo jeżeli ministrowie jej mają na ustach pokój, a gotowi są do wydania na Rosyę wyroku, to dla tego chyba, że chcą poprzestać na moralnej potędze takiego wyroku. Byłoby to coś podobnego do wyroku zaocznego, gdzie ręka sprawiedliwości nie dosięga przestępcy, a co najwięcej, że spełnionym zostaje wyrok *in effigie*.

Cesarz Napoleon nie mógłby jednak poprzestać na tak idealnem zastosowaniu, i dla tego przystawszy na angielską propozycyę, oglądał się on na Austryę, ażali ta ją przyjmie. Egzekucya wyroku z samą tylko pomocą Anglii była nie dla tego niepewną, iżby Francya nie podołała Rosyi w potrzebie, lecz że chcąc prowadzić wojnę morzem, musiałaby się Francya zapewnić co do udziału Anglii jako państwa morskiego i co do jej stanowiska; a chcąc wojnę prowadzić lądem, udział Austryi stawał się niezbędnym Gdy Anglia jednak wcale o wojnie słyszeć dotąd nie chciała, przeto jej orzeczenie, iż Rosya utraciła prawa do Polski, jest czczym frazesem, a mogącym pozbawić nawet Polskę jedynych praw przez dyplomacyę europejską uznanych, a z traktatów płynących, jeśliby wyrok odsądzający Rosyę nie został faktycznie wykonany.

Przystąpienie Austryi do tej propozycyi angielskiej zupełnie inne ma znaczenie, bo musi ono stwierdzić się czynem, musi sprowadzić wojnę, czyby ją Austrya wypowiedzieć chciała, czy tylko musiała przyjąć.

Kiedy więc z Paryża i Londynu uczyniono zapytanie do gabinetu wiedeńskiego względem tego odsądzenia Rosyi, to było już oznaką, że kwestya polska wstępuje na szczyt przesilenia, że przechodzi z akcyi dyplomatycznej w akcyę czynu.

Czy odpowiedź na to zapytanie już stanowczo zapadła, i to odmównie, jak twierdzą; czy poprzedzoną będzie różnemi wyjaśnieniami i zastrzeżeniami, a mianowicie w tem przewidzeniu, że należy wprzódy porozumieć się co do nieuniknionej na taki przypadek wojny, zanim postanowić przyjdzie akt ten odsądzający Rosyę, to dotąd jest wątpliwem; pewnem jest to jedynie, że propozycya angielska nie została w Wiedniu przyjętą. Należy sobie jednak wytłomaczyć stanowisko Francyi, zmuszonej do podobnego oglądania się to na Anglię to na Austryę, bo chcąc pomódz Polsce, niemoże ona mieć po za plecami armii swojej niepewnego i wątpliwego przyjaciela.

Przymierze Francyi z Anglią przeciw Rosyi bardzo byłoby korzystne; przymierze jej z Austryą staje się koniecznem. W tem szukać należy wytłomaczenia owej troskliwej oględności Francyi na każdą propozycyę wychodzącą od Anglii a bardziej jeszcze od Austryi, począwszy od angielskiej podstawy traktatów 1815 r. i sześciu punktów austryackich aż do propozycyi odsądzenia Rosyi od praw do Polski.

Uznanie przez Anglię i Francyę Polaków za stronę wojującą nie pociąga za sobą jeszcze wojny i moralne tylko na teraz ma znaczenie; a lubo nie cenimy i takowego lekce, ważność wszelako praktyczna uznania zawisła tylko od państw sąsiednich, i w tym tylko razie mogłoby mieć prawie tenże sam skutek co odsądzenie Rosyi od praw do Polski, to jest wojnę. Dla tego obok układów Francyi z Austryą, mogą się toczyć między Anglią i Francyą układy co do pomienionego uznania, bez żadnego bezpośredniego wpływu na tamtą kwestyę.

Powrót JCMci do Wiednia miał sprowadzić krok stanowczy w kwestyi polskiej Mniemanie to upowszechniło się właśnie w skutku postawienia wzmiankowanej propozycyi gabinetu londyńskiego. Byłoby jednak zawcześnie już dziś chcieć przypuścić możność takowej decyzyi, gdy poprzedzićby ją musiała gotowość Austryi do bezzwłocznego wydania lub przyjęcia wojny.

Sprawa polska posuwa się ciągle tym znanym trybem, że po każdych dwóch krokach naprzód robi ona jeden krok w tył, ale niemniej w tym pochodzie za każdym ruchem o jeden krok się naprzód posuwa, bo wszystkie trzy mocarstwa, które ją wzięły w rękę, nie pchają jej równą i jednostajną siłą, ani z równą ochotą ani z równą dobrą wolą.

I oto w chwili, gdy oczekiwano stanowczego kroku, który miał być jakoby odsądzeniem Rosyi od praw do Polski, nowa jakaś dyplomatyczna formuła ma być stworzona, a niewiemy czy będzie nią protestacya, czy też ultimatum. Byłby to oczywiście jeden krok w tył, lecz Polska musi być przygotowaną na te straszne przejścia, w których duch jej brany jest na tortury, ażeby tak jak i ciało jej katowane, przeszedł przez wszystkie cierpienia i boleści czyśćca i pokuty. Lecz wszystkie dyplomatyczne experimenta nieprzyniosą innego rezultatu, jak ten, że wykażą niemożność rozwiązania kwestyi polskiej drogą dyplomatyczną. Kroki te dyplomatyczne, mają być atoli wyczerpane, aby dyplomacya przekonała się, że musi ustąpić miejsca czynom.

Następujący jest artykuł *Constitutionnela*, którego treść podaliśmy w telegramie, a który twierdzi, że traktat wiedeński z 1815 roku odnośnie do Polski bliskim jest unieważnienia:

Niektóre dzienniki zdają się przypisywać ważność podrzędną oświadczeniu, jakie lord Russell uczynił na uczcie w Blairgowrie. Ponieważ minister angielski nie powiedział tego w parlamencie lecz na obiedzie, dzienniki te zapominając, że ludzie stanu angielscy mają zwyczaj poza obrębem sesyi a nawet podczas sesyi obierać takie okoliczności, aby się odzywać do kraju i do Europy, tak dalece się zapędziły, iż twierdzą, że to tylko mowa obiadowa.

Nie jesteśmy ich zdania i według nas słowa hr. Russella mają ważną polityczną doniosłość.

Na kilka dni wprzód minister spraw zagranicznych W. Brytanii zaproszony, aby zajął głos w innem zgromadzeniu pozaparlamentarnem, objawił chęć zachowania milczenia w kwestyi, która zajmowała większą część słuchaczów. Cóż się stało wśród tego? Niewiemy; lecz jawną jest rzeczą, że jeżeli minister miał wprzód powody milczenia, miał je później, aby mówić.

Daje to prawdopodobieństwo pogłoskom rozszerzonym przez prasę niemiecką o propozycyi przesłanej przez gabinet londyński do gabinetu wiedeńskiego, w duchu słów powiedzianych przez lorda Russella z powodu traktatów co się tyczy Polski, które wyraźnie zostały zgwałcone przez Rosyę i ta nie może już więcej do nich się odwoływać.

Taka sama propozycya miała być uczynioną gabinetowi tuleryjskiemu. Odpowiedź tego gabinetu wiadomą jest naprzód. Wiadomo, jakie są uczucia rządu francuzkiego dla kongresu wiedeńskiego. Traktaty te były ułożone w duchu niechęci i reakcyi przeciw walkom i zwycięztwom Francyi cesarskiej. Drugie cesarstwo niemniej je szanowało. Lecz że Anglia, której udziału w tem dziele dyplomatycznym niema co przypominać, proponuje nam sama, odpowiednio dążnościom i ideom gorującym w naszej epoce, zmianę liberalną w układach ś. przymierza, nie możemy jej odrzucić. Jeżeli więc propozycya angielska, komentowana przez dzienniki niemieckie, uczynioną została Francyi, mogła tylko przyjaźnie być przyjętą.

Co do Austryi, której położenie całkiem jest wyjątkowe, łatwo mogące być ocenionem, jeżeli sobie przypomniemy historyą i jeżeli rzucimy okiem na kartę, to uznamy za rzecz całkiem naturalną, że zanim przyłączy się do propozycyi gabinetu angielskiego, zażąda pewnych rękojmi. Niemniej uznalibyśmy za słuszne gdy te rękojmie były dane. W ogóle oświadczenie hr. Russela wbrew niektórym dziennikom zdaje nam się zbyt ważnem i sądzimy że traktaty 1815 r. odnoszące się do Polski nigdy niebyły tak bliskie unieważnienia. Nie są one jeszcze pogrzebane, lecz już nie żyją.

La France zamieszcza następujący artykuł pod napisem „Austrya i Anglia“ o stanowisku chwilowem mocarstw w kwestyi polskiej, a mianowicie, że Anglia na pewne chce Rosyę pozbawić praw do Polski, że Francya nie jest temu przeciwna, Austrya zaś przeciwną być niepowinna:

Wiadomo teraz, że Anglia idąc za słowami wypowiedzianemi przez naczelnika spraw zagranicznych w Blairgowrie, proponowala Austryi i Francyi, aby się przyłączyły do niej celem uznania Rosyi za pozbawioną praw przyznanych jej nad Polską przez traktaty r. 1815.

Przystąpienie gabinetu francuskiego nie jest dla nikogo wątpliwem. Wszelki wyłom zrobiony w dziele kongresu wiedeńskiego jest zwycięztwem polityki rządu cesarskiego w Europie i należnego mu wpływu.

Lecz wiele dzienników wyraża się z tem zdaniem, że Austrya nie może przyjąć tej propozycyi z dwojakich powodów, raz, iżby przez to osłabiła swój tytuł posiadania Galicyi, następnie, żeby naraziła się więcej może bezpośrednio na zaczepkę rosyjską.

Z tych dwóch powodów, ostatni tylko ma jakąś wartość. Rękojmie, jakich się zdawał żądać dwór wiedeński, tyczą się oczywiście przypuszczenia kroków nieprzyjacielskich wymierzonych przeciw niej ze strony Rosyi. Jeżeli tak się rzecz ma, trudno mniemać, aby Anglia a zarówno i Francya nie miały przewidzieć tej ewentualności, i żeby nie starały się dać Austryi słusznego zadosyćuczynienia.

Co się tyczy pierwszego powodu wyprowadzonego z położenia Austryi w obec Polski, takowy nie zdaje nam się prawdziwy. Traktaty r. 1815 byłyby uznane za przepadłe jedynie ze względu na Rosyę, i dla tego, że złamała zobowiązania z nich płynące. Austrya, która lojalnie i liberalnie wykonywa zobowiązania włożone na nią temi traktatami, nie może ściągnąć na siebie przed Europą żadnej odpowiedzialności; nie ma się ona czego obawiać, aby węzły aktów kongresu wiedeńskiego zostały nadwerężone, o ile jej się tyczą.

Tak więc nic nie upoważnia, aby Austrya miała jaki szczególny interes w odepchnięciu propozycyj angielskich.

Przypuścić zaś teraz, jak to czynią pewne dzienniki, że Anglia, formułując te propozycye, miała tę pewność, że Austrya takowe odrzuci, byłoby to mieć osobliwe pojęcie o lojalności gabinetu angielskiego.

Kiedy taki mąż stanu, jak lord Russell, zapuszcza się do oświadczeń tak wyraźnych, jak na uczcie w Blairgowrie; kiedy w ten sposób wystawia gabinet, którego jest członkiem, na nieunikniona rozprawy w parlamencie, gdzie je mowa jego wywoła; kiedy nakoniec, przechodząc od słów do czynów, proponuje dwom państwom Francyi i Austryi przystąpienie do manifestacyi tak groźnej, której skutkiem byłoby wydrzeć Polskę z pod legalnej zwierzchniczej władzy Rosyi, niepodobna nie przywięzywać do tych czynów znaczenia rezolucyi stanowczej i głęboko zbadanej tak co do celów swych, jak i co do następstw.

Wspomniany wczoraj w telegramie artykuł frankfurckiej *L'Europe* nosi napis: „Stan układów tyczących się Polski; los, jaki spotkał projekt noty Russella.“ Artykuł ten zostaje w związku z powyższym nietylko pod względem przedmiotu, lecz także przez to, że uważanym być może jako objaśnienie jego. Dajemy go tu w całości następnie:

W dwóch poprzednich udzielonych artykułach wskazaliśmy na tem miejscu aż do najdrobniejszych szczegółów, jaki jest stan układów względem Polski między Paryżem, Wiedniem i Londynem. Rozpisaliśmy się szczególniej nad położeniem Austryi w tej kwestyi.

Powiedzieliśmy, że minister francuski spraw zagranicznych p. Drouyn de Lhuys, wierny oświadczeniom swojej depeszy, której dwukrotnie wskazaliśmy znaczenie i doniosłość, oczekiwał skutecznych propozycyj.

Wyliczyliśmy względy wszelkiego rodzaju, jakie nakazywały rządowi austryackiemu nie wiązać się nieroztropnie z demonstracyą czysto platoniczną przeciw Rosyi, demonstracyą, któraby sprowadziła wojnę, a do której byni Francya ni Anglia nie były formalnie obowiązane. Nakoniec daliśmy rozbiór szczegółowy projektu noty jednakiej (*Czas* z 9go b. m.), który lord Russell przedłożyć polecił panu Drouyn de Lhuys przez lorda Cowley i hr. Rechbergowi przez lorda Bloomfield. Powiedzieliśmy wtedy:

„Oto treść depeszy, którą minister spraw zagr. chce przez lorda Napiera przesłać ks. Gorczakowowi:

„Rząd królowej jest zupełnie zdania kanclerza „rosyjskiego, że przedłużenie dyskusyi bezskute„cznej całkiem jest niepotrzebne. Uważa przeto „rozprawy za zamknięte, biorąc do wiadomości o„świadczenie Rosyi dotyczące dobrych jej uspo„sobień względem Polski. Lecz ponieważ te oświad„czenia nie objawiają się w czynach, a przeci„wnie położenie Polski utrudnionem jest w spo„sób najboleśniejszy i najbardziej nieludzki, ga„binet angielski mniema, że można z tego wszy„stkiego wyprowadzić sąd, iż gdy Rosya niedopeł„niła zobowiązań nałożonych jej traktatem 1815 r. „przeto utraciła zarazem wynikające z nich prawa „do Polski.“

Prawda, że pewne zawzięte dzienniki, tudzież osoby nieznające się na ruchu dyplomatycznym chciały opierać się na powątpiewaniu, że lord Russell wysłał do Wiednia i Paryża podobny projekt not jednakowych; lecz wątpliwości te nie zniweczyły tego dokumentu, ani też nie przeszkodziły spełnieniu się ich przeznaczeń.

Hr. Rechberg odpowiedział 2go czy 3go hr. Russellowi w depeszy wysłanej do posła austryackiego przy dworze St. James. Wydobył on wszystkie powody, które skłaniały Austryę do wstrzymania się od zgodzenia się na notę lorda Russella i nalegał na gabinet angielski, aby powiedział otwarcie, coby zamierzał, tudzież aby określił cel do któregoby dążył. Czy Anglia chce utrzymania bezwzględnie pokoju? czy przeciwnie przystałaby na wojnę dla wydostania Polski ze szponów zakrwawionych Rosyi? O to się zapytywał hr. Rechberg.

Co do p. Drouyn de Lhuys, niełatwo powiedzieć, co zrobił z projektem lorda Russella, lecz pewną jest rzeczą, iż w pierwszej zaraz chwili niebardzo w nim smakował. Następnie dowiedziano się przez echo angielskie, że gabinet tuilleryjski przyjął ten projekt z niejakiemi lekkiemi zmianami formy, i że nawet dwie depesze jednakowe miały odejść z Londynu i Paryża do Petersburga w d. 3 lub 4 bm. My wiemy należycie, że depesze te nie odeszły.

Kilku ajentów dyplomatycznych francuskich zapewniało na niektórych dworach niemieckich, że hr. Russell sam wysłał tę depeszę; być może, iż ajenci owi mylą się umyślnie.

Cokolwiekbądź, Cesarz Austryacki wraca dziś do Wiednia, a układy wezmą kierunek wiodący śpiesznie do postanowień uroczystych i stanowczych.

Jeszcze dajemy tu artykuł wiedeńskiej *Presse*, o chwilowem stanowisku Austryi i konieczności wyjścia z roli nieokreślonej i z położenia niepewnego:

Wszystko, co słychać o stanie kwestyi polskiej, przedstawia położenie rzeczy bardzo groźne i w wysokim stopniu naprężone. Oznaką tego jest w tej mierze także spieszna przemiana chwilowego położenia, która, zaledwie się ją naznaczy w dziennikach, już zaraz przybiera odmienną postać. Była ostatniemi czasy chwila, gdzie zgoda trzech mocarstw, od początku lubo więcej tylko na pozór istniejąca, bliską była zupełnego rozbicia. Poruszona przez Anglię a przez Francyę przyjęta myśl usunięcia Rosyi od posiadania na mocy traktatów Polski, nie znalazła przychylnego ucha w Wiedniu, a już w Paryżu i Londynie była przez chwilę mowa o tem, aby wystąpić z uznaniem Polski za stronę wojującą, niemając żadnej uwagi na Austryę. Z powrotem Cesarza Francuzów z Biarritz nastąpiła jednak przemiana, a skutkiem jej zgoda trzech mocarstw — jeźli tak ją można nazwać ze względu na dotychczasowe rezultata — miała być przywróconą. Z powodu, iż Austrya odmówiła przystąpienia do planu Russella, miał Cesarz Francuzów formalnie oświadczyć, iż w kwestyi polskiej żadnego kroku dalej nie postąpi bez przyłączenia się Austryi. Z tem zgadzają się niejako najświeższe objawy urzędowego dziennikarstwa paryskiego; a jeżeli dobrze jesteśmy poinformowani, to niedawno doszedł Cesarza Austryackiego własnoręczny list Napoleona III, w którym jak się domyślają, miało być wspomniane oświadczenie, iż nic nie przedsięweźmie bez Austryi, jakoteż wyłuszczone następstwa takiego zachowania się Francyi. Własnoręczne listy są zawsze środkiem, jakiego Cesarz Francuzów używa w ważnych okolicznościach; a jeżeli nowa ta faza znów na chwilę odsunęła niebezpieczeństwo wojny, to rzeczywiście w niczem się położenie nie polepszyło.

Naleganie Francyi na stanowczą w Wiedniu decyzyę nie wcześniej od tego czasu ustanie, dopóki nie będzie się miało pewności względem zamysłów gabinetu austryackiego. Pewność tę dać na jedną lub drugą stronę: w tem leży właśnie wielka trudność. Dotychczas tak się udawało, że wymijając, nie wiązano się na pozór w żadnym kierunku i nie odsłaniano polityki zwanej polityką wolnej ręki. Austrya tak tylko daleko szła z państwami zachodniemi, jak to się zgadzało z względami utrzymania pokoju. Ostatnia odpowiedź ks. Gorczakowa pokazała atoli jasno, że dotychczasową drogą nie dojdzie się do celu. Nie wątpimy, że Cesarz Francuzów radby odpowiedź gorczakowską połknąć, a jak wiadomo, i Wiedniu uważanoby to za najdogodniejszy środek wydobycia się z trudnego położenia. Ale opinia publiczna jest we Francyi czynnikiem, którego Napoleon III nie zwykł lekce ważyć. Na dzień 5 listopada zwołane są Izby, a Cesarz musi mieć mowę tronową. Nie będzie on mógł pominąć milczeniem kwestyi polskiej, nie będzie mógł schyliwszy karku pod ciężarem porażki dyplomatycznej stanąć, przed Izbami i krajem nawykłym słyszeć w podobnych okolicznościach z ust Cesarza słowa wielkiej wagi.

Naleganie Francyi w Wiedniu jest przeto bardzo uzasadnione, i ma dla Austryi znaczenie obfite w następstwa, jeżeli w Paryżu oświadczają, że bez Austryi nie postąpią żadnym krokiem naprzód. Francya nie może, jak to w Tuileryach uważają, pozostać obojętną i zostawić rzeczy własnemu ich losowi. Ona musi działać, a stanowisko Austryi jest właśnie takiem, iż będzie ona musiała odpowiedzieć teraz na zapytanie Francyi stanowczo **tak** albo **nie**.

Aż do niedawna widziano, jak mniemamy, jasno w naszych sferach rządowych to położenie, ale spodziewano się prześliznąć się zwyczajnemi sposobami. Wszakże polityka, która nie chce prowadzić wojny z Rosyą a równocześnie nie chce się dać odciągnąć od Francyi, skończyła swoje zadanie. Zachodzi potrzeba wyboru; trzeba się zdecydować albo za Francyą albo za Rosyą. W pośrodku między temi dwoma ostatecznościami leży wprawdzie jeszcze neutralność; a tej niebrakuje podobno możnych popieraczy: lecz obawiamy się, czy Austrya w tej neutralności w obecnych okolicznościach nie więcej stawia na kartę, jak żeby się zdecydowała za przymierzem z państwami zachodniemi przeciw Rosyi lub za przymierzem z Rosyą i Prusami przeciw Francyi. Neutralność zamiast jednego nieprzyjaciela, dwóchby nam na kark zwaliła, a utrzymanie neutralności zmusiłoby nas zupełnie do tych samych ofiar finansowych i uzbrojeń, co otwarta wojna, mając po sobie sprzymierzeńców. Pytanie może zdaniem naszem na tem się tylko zasadzać: co interesowi i godności Austryi właściwsze, co ewentualnie korzystniejsze: przerzucenie się ku Rosyi czy ku Francyi?

Jeżeli rząd nasz, jak i rząd Cesarza Francuzów, uznaje opinię publiczną za czynnika, którego w przypadkach takich, jak niniejszy, można o radę zapytać, to nie będzie potrzebował długo się wahać. Jeżeli raz już ma zapaść decyzya, jeżeli tak czy owak wypadnie ponieść ofiarę, to nie ku Rosyi opinia publiczna w Austryi czuje się być pociąganą. Jeżeli rządowi wiadomy jest jaki sposób trzymania się dalej w tej wyczekującej postawie, nienarażając się na dalsze niebezpieczeństwa, to zdanie całego kraju odda pochwałę temu; lecz jeżeli rząd nieznajdzie na to sposobu, jeżeli Austrya ma tylko wybór między wojną tu lub wojną owdzie, to powinna się zdecydować. Zarzutu, jakoby się zuchwale rzucano w działanie i stawiano na kartę pokój, ów najdroższy skarb Austryi, zarzutu tego nie podniesie przeciw rządowi żaden rozważny człowiek.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 14 października.

Nie sądziłem, aby wiadomość, którą wam wczoraj posłałem o porozumieniu się bezpośredniem Cesarza Napoleona z Cesarzem Franciszkiem Józefem potwierdzoną już była dzisiaj przez *Pressę*. Dziennik ten pisze o liście Cesarza Francuzów i domyśla się jego treści. Moje wiadomości tak daleko nie sięgają, ale podzielać mi trudno domysły wiedeńskiego dziennika. Na to, aby oświadczyć monarsze austryackiemu, że bez udziału Austryi Francya dalej w sprawie polskiej kroku nie postąpi, nie było potrzeba listu własnoręcznego monarchy francuzkiego. Na to wystarczał poseł francuzki książę Grammont; a w ostatnim razie misyi tej do swego dworu chętnieby się był podjął książę Metternich. Jeżeli atoli prawdą jest, że pisał Napoleon III, to bez wątpienia przedmiotem listu są rzeczy, które nie mogły mieć pośrednika, pytania lub też propozycye, które tylko monarchowie czynić sobie mogą wprost, a których żadna trzecia osoba wiedzieć nie powinna, dopóki na nie nie ma zgody.

W każdym razie, jeżeli tylko wiadomość ta jest prawdziwą, uważam ją za nierównie ważniejszą od wiadomości, którą tenże sam dziennik, jako telegram z *L'Europe* podaje, to jest od noty, którą hr. Rechberg odpowiedział na propozycyę lorda Russella co do oświadczenia Rosyi, że prawa do Polski utraciła. Pisałem wam już dawno, że propozycya ta nie otrzyma w tutejszych sferach rządowych pomyślnego rezultatu, bo to co pozostaje czczym frazesem dla Anglii, jest czynem stanowczym dla Austryi. To też, jeżeli informacye *L'Europe* są dokładne, a mam powody wierzyć, że są takiemi, to hr. Rechberg w odpowiedzi na tę propozycyą stawia wprost pytanie: czy Anglia chce pokoju *à tout prix*, czyli nakłoni się do wojny.

To zdaje się być już pytaniem stanowczem; a o ile się dowiaduję, w depeszy hr. Rechberga stanowczość ta jest jeszcze w wyrażeniu dobitniejsza. Według telegramu *Pressy* jest pytanie: czy Anglia chce utrzymać pokój *à tout prix*, czy skłoni się do wojny, **gdyby do niej przyszło**. Owóż w depeszy ma stać: czyli też Anglia zdecyduje się na wojnę, której niezawodnym rezultatem byłoby wydobycie Polski ze szpon skrwawionych Rosyi (*ou bien l' Angleterre se laisserait-elle décider à une guerre, qui aurait infailliblement pour résultat d' arracher la Pologne des griffes sanglantes de la Russie.*) Wyrażenie to o wojnie jest o wiele silniejsze jak powyższe: „gdyby do niej przyszło“ i cechuje stanowisko Austryi co do sprawy polskiej bardzo dobitnie. Pozwalam sobie podać je wam tymczasem, jako wiadomość, którą z dobrego mam źródła: nie długo wszakże czekać wypadnie, aby się dowiedzieć, która wersya prawdziwa.

Zawsze jednak powtarzam, że w mojem przekonaniu najważniejszym symptomatem byłby list cesarski, któryby wziął inicyatywę wprowadzenia Austryi do układów z Francyą. Te układy jedynie mogą być stanowcze; bo Francya tylko może stawiać Austryi propozycye odpowiednie jej interesom. Francya tylko rozumie i pojmuje, że jest interesem Austryi wziąść w rękę sprawę Polski: widziała to od samego początku powstania, — i wiem z pewnością, że nie wątpiła ani na chwilę, iż Austrya, pomimo bardzo słusznych zresztą i naturalnych pokojowych dążności, uzna w końcu korzyści, jakie z polityki stanowczej choćby wojennej na nią spłyną, uzna porówneż i szkody, które z przedłużenia systematu neutralności wypadłyby niezawodnie. Zgoła list Cesarza Napoleona zmieniłby sytuacyą, nieśmiem jednak powiedzieć, jak dalеceby posunął naszą sprawę.

Postępuje ona jednakowoż, temu nikt zaprzeczyć nie może. Interes Austryi zaczyna być tak przedstawiany przez tutejsze organa opinii publicznej, jak go już oddawna przedstawiamy. Nieśmiało przed kilku miesiącami, podczas rozpraw Izby nad adresem, stawialiśmy dylemat: albo święte przymierze albo przymierze z Zachodem — pierwsze z instytucyami liberalnemi z interesem Austryi pogodzić się nie da, a więc z Zachodem. Neutralność jest niepodobna, bo w końcu popchnęłaby fatalnie Austryę w objęcia Rosyi. A Austrya

wie, jakie to objęcia. Owóż tak pisaliśmy w czerwcu; teraz w październiku wszystkie dzienniki powtarzają: albo Rosya albo Francya, ale opinia cała jest przeciw Rosyi. Wszystkie dzienniki zaczynają wątpić, aby się w neutralności utrzymać można, chociaż ich zdaniem byłoby to najlepiej. Nie ma się czemu dziwować, że za pokojem przemawia opinia publiczna w Austryi, dość atoli że się oswaja z myślą wojny, że nawet widzi w niej politykę odpowiadającą godności Austryi. Bolesno, i bardzo bolesno dla nas patrzeć na ten postęp powolny polityki, w której prawda i sprawiedliwość, ale cierpliwość, wytrwałość i rozum polityczny to są warunki, bez których nie możemy prowadzić rozpoczętego dzieła, to warunki, w których dopełnieniu prawo nasze nabiera coraz większej siły, a nadzieja coraz większej pewności. Wojna ze sprawy polskiej wynikła nie może już być w 19tym wieku wojną uczuciową — musi to być wojna z przekonania i z należytego pojęcia interesu całej Europy. Do takowego przekonania, do takiego pojęcia dochodzi się pomału. Droga tem dłuższa, tem trudniejsza, im więcej staje w poprzek niej uprzedzeń, zastarzałej rutyny, nareszcie i zmian tego, co jest a co wielom dogadza. Ale też za to każdy krok na tej drodze w Europie uczyniony, a tak okropnie i tak drogo w kraju naszym okupiony, nie ginie już, ale z pociechą powiedzieć można, że następny ułatwia i do celu przybliża.

Izba panów odbywa dziś posiedzenie. Na porządku dziennym projekt o zniesieniu konsensów na małżeństwa. Wiele już w tym przedmiocie, mało nas zresztą obchodzącym, pisałem. Pozwolicie więc, abym wam tylko jutro o ogólnym doniósł obrad Izby wyższej rezultacie.

Wiedeń 14 października.

— *r.* Jutro odbędzie się rada ministrów pod przewodnictwem Cesarza, na której przedewszystkiem przyjdzie na stół sprawa polska i postanowienia, jakie względem niej powziąć wypadnie. Jakie postanowienia zapadną, nie mogę przepowiadać; to tylko jest pewnem, że tutejsi mężowie stanu stanowczemu parciu z zachodu zwykle tylko z trudnością się opierają. Właśnie na charakter tak trudno się decydujący i ociągający się na wszystkie strony, jakim jest charakter hr. Rechberga, konsekwentna stałość, którą posiada tak w wysokim stopniu Cesarz Napoleon, działa najskuteczniej. — Powiadają w tutejszych kołach, że hr. Rechberg nie chce prowadzić wojny *przeciw Rosyi*, ale *tem mniej* jeszcze *zrywać* chce z Francyą. Kilku członków gabinetu stanowczo głosować ma za wojną; minister stanu marzy jeszcze o możliwości neutralności, a w razie potrzeby, nawet zbrojnej. W najwyższych sferach, w kołach magnackich nie przezwyciężono jeszcze rosyjskich sympatyj z r. 1849 i legitymistycznych antypatyj do Bonapartyzmu i jego ukoronowanego reprezentanta; i w tym duchu odbywa się tam żywa agitacya. Wręcz przeciwne zdanie panuje w wysokich kołach finansowych; plutokraci tutejsi wszyscy stanowczo są za wojną przeciw Rosyi. Wzdrygają się oni na myśl o smutnej pamięci neutralności z czasów wojny krymskiej.

P. S. Poseł angielski oświadczył wczoraj, jak wieść niesie, urzędowo, że gabinet w Downingstreet nie chce wojny. Miało więc ztąd przyjść do bardzo żywej sceny między lordem Bloomfieldem a hr. Rechbergiem, który użalał się na zmienną politykę angielską.

Warszawa 9 października.

⊙ O potyczce 19go września w Sejneńskiem nad Niemnem stoczonej przez dwa oddziały Ostrogi i Gleba, mieliście wprawdzie wiadomość; lecz dodam kilka bliższych szczegółów według raportu naczelnika powiatu sejneńskiego. Oba te oddziały liczyły razem 230 ludzi, stały między Długą wsią i Mizerami gdy zawiadomione zostały, że Moskale w sile trzech rot piechoty i stu kozaków zbliżają się ku nim. Na tę wiadomość oddziały nasze zajęły stanowisko na górze lasem pokrytéj, po drugiéj stronie rzeki Owiźnicy. Kozacy przyjęci silnym ogniem cofnęli się; piechota moskiewska posuwała się wąwozem wzgórę pod silnym ogniem naszych strzelców zajmujących dobre stanowisko, i zmuszoną była cofnąć się. Lecz po odparciu ataku moskiewskiego, obaj dowódzcy oddziałów dowiedziawszy się, że Moskale przeważnemi siłami zamierzają ponowić atak, postanowili odwrót, który odbył się we wzorowym porządku. Straty moskiewskie są następujące; 2ch oficerów zabitych, jeden ranny, 20 szeregowych zabitych i 10 koni zabranych. Z naszéj strony 6 poległo (w téj liczbie oficer Iłcewicz odznaczający się męstwem), 3ch rannych; a 2ch rannych dobitych przez Moskali, w ten sposób, że 2ch barbarzyńców trzymało za głowę i nogi, a trzeci pałaszem po gardle piłował. Mimo całego przyzwyczajenia się do znoszenia widoków lub opisu okropności dusza się wzdryga na tę rozpustę okrucieństwa. Potyczka ta wywarła pomyślny wpływ na usposobienie okolicy. Włościanie są w całem Augustowskiem jak najlepiéj usposobieni, gotowi na pierwsze powołanie stanąć w szeregi. Poległych naszych pochowano w Ryngieliczkach.

Wczorajsza *Policyjna gazeta* zamieściła odwołanie kary 100,000 złp. nałożonéj na fabrykę Ewansa, niby za wstawiennictwem Trepowa, który dał o téj spółce fabrycznéj przychylne świadectwo. Jestto niezgrabnie zamaskowany odwrót moskiewski, bo wiem z innego źródła, że Ewans telegrafował z Londynu do spólników swoich, ażeby nie płacili naznaczonéj kary. Zapewne Moskwa bojąc się dopełniać rabunku na angielskim poddanym, znalazła się tak skorą do darowania. Rauowi, spólnikowi Ewansa oświadczono, że może otworzyć fabrykę (około 400 robotników w niéj pracuje) Rau jednak powiedział w oczy moskiewskiéj policyi, że nie otworzy, aby nie narażać życia ludzi, ani swego majątku, bo takich granatów toby u niego można znaleść całe stósy. Sprawdzono już fakt dzisiaj, że owe granaty były prostemi gałkami do obsadzania na słupki łóżek żelaznych. Do dwóch łóżek, ośm takich calowych gałek miał nieszczęśliwy Alger, kiedy szedł o 9téj wieczór bez latarki. Rozmawiałem w tym przedmiocie z kilku technikami, wszyscy jednozgodną dają opinią, że takie calowe granaty byłyby i trudne do robienia i bezużyteczne; dla tego robi się zawsze większe granaty. Tak więc Alger zamordowany został chyba za przeszłość, którą mu wylicza oskarżenie moskiewskie, lub może za przyszłość, bo mógł wykroczyć przeciw Moskalom, a jeżeli nie on to jego brat lub krewny.

Trepow niedarmo siedzi w Warszawie i on także ma obdarzyć nas instytucyą, jeżeli wieści pewne. Jest on tutaj jakby ministrem policyi, bez ogłoszenia nominacyi tak jak cała owa falanga policyi, co to nie ma ogłoszonéj nominacyi, ani munduru, ale pokłada ciche zasługi i bierze po cichu pieniądze. Trepow więc pracuje podobno nad sposobami wymuszenia i u nas adresu do cara. Zamierza podobno utworzyć w tym celu jakieś komitety czy komisye dla chwytania podpisów i wzywania przed siebie obywateli. Każdy mieszkaniec Warszawy ma przed tą komisyą wyznać dobrowolnie, że brał udział w „nieporządkach“ a teraz deklaruje się żyć spokojnie. Kto przyzna ten będzie karany na zasadzie własnego przyznania, a kto nie przyzna zostanie, za to, że się nie przyznał ukarany. Lecz gdyby komisye takie przyszły do skutku, będą zawiedzione w swem działaniu, bo nikt się nie stawi przed nie. Obok Trepowa zajmować się tem mają: Czerniszew, Wilkowski, Zengbusz i Tałajewski.

Murawiew dał dymisyę Korkowskiemu gubernatorowi cywilnemu augustowskiemu, a Berg potwierdził tę dymisyę, a raczéj przyjął to w milczeniu. Nowy dowód, że gubernia ta już stanowczo przyłączona do zarządu Murawiewa.

Po odbytéj naradzie prezesów komisyj śledczych postanowiono, żeby nim nastąpi w nocy czyje aresztowanie, popostawiać przez dzień szpiegów cywilnych przed domem, dla tego, że po większéj części gdy przyjdą kogo aresztować nie zastają go w domu. Chciano np. aresztować: Radziszewskiego, Jarzębowskiego i Kaczorowskiego, ale ich niezastano.

Aresztowani: Chodubski kupiec z Książęcéj ulicy, panna Cec. Waszkowska mieszkająca w domu przy Krak. przedmieściu, Cymbaliński dozorca administracyjny cyrk. IX i X, Skomerski ojciec i syn dozorcy cyrk. IX i Hersz. Lotenberg na Pradze.

Warszawa 11 października.

⊙ Codzień popełniają tu Moskale nowe gwałty i prześladowania. Żyjemy w ciągłej niepewności majątku, wolności osobistej i życia. Pod tym uciskiem i bezprawiem wszystko się zatrzymało: przemysł i rękodzieła spoczywają, handel zupełnie upadł, literatura umilkła. Więzienie, rozstrzeliwanie, szubienice, Sybir: to jedyne reformy przyniesione nam przez rząd moskiewski; rabunek, kradzież i mord, to jedyne administracyjne prace tego rządu. Ludność warszawska mężnie znosi ten stan i wytrwały stawia opór barbarzyńcom. Zaboru majątków i ludzi ciągle Moskale dopełniają na szeroką skalę. Gdzie tylko wpadną na rewizyę, kogo tylko na ulicy zaczepią i do rewizyi poprowadzą, obdzierają z pieniędzy, bez względu na to, czy znaleźli przy aresztowanym co zakazanego, bez względu, czy go uwolnią, czy odstawią do cytadeli. Pieniądze i kosztowności są teraz zakazanym przez Moskali przedmiotem i kryć się z niemi trzeba tak jak z prochem lub karabinem; ta tylko różnica, że jeszcze nie rozstrzeliwują tych, którym rabują pieniądze.

Wczoraj znów urządziła policya moskiewska polowanie na ulicach, szczególniej w IIIcim cyrkule: 170 osób schwytano. Wielu z tych po obrewidowaniu puszczono, ale nie wszystkich. Między tak zaczepionemi i zrewidowanemi byli: Białoskórski, były gubernator, a następnie prezes Dyrekcyi Towarzystwa kredytowego, człowiek w wieku; sekretarz konsula francuzkiego i jakiś Anglik, którego w kilka godzin puszczono.

Nowy wypadek zdarzył się wczoraj wieczór i może być, że pociągnie za sobą znów konfiskatę wielkiego domu w stolicy. W piwnicach domu Grabowskiego przy ulicy Miodowej zapaliła się słoma: prędko ją ugaszono, lecz nadbiegła tam później policya, znalazła kilkadziesiąt mundurów. Natychmiast więc dom obstawiono wojskiem; rewizyą robiono przez noc całą, mieszkańców przyaresztowano. Właściel domu p. Grabowski wzięty, rządzca uciekł; wzięto także niejakiego p. Stanisława Markiewicza tam zamieszkałego; resztę lokatorów trzymają w domowym areszcie tak jak w hotelu Europejskim; dom obsadzony wojskiem.

Z zabranych mundurów, Drozdowicz, który odbywał rewizyę, wybrał dla siebie kompletny mundur; zapewne na jaki nikczemny użytek. Homczyński dozorca, Miedziński drugi dozorca wzięli także dla siebie kilka sztuk ubrdnia.

Aresztowania po domach bardzo liczne: wiele osob z obawy przyaresztowania powyjeżdżało, niektóre wzięto. Odbywano dziś rewizyę w szpitalu śgo Łazarza: nic nie znaleziono, wzięto jednak intendenta szpitala.

Aresztowano: Gadomskiego urzędnika z sądownictwa, Jana Twardzickiego, Waszkowskiego, brata panny Cecylii Waszkowskiej, o której w poprzednim liście wspomniałem i wiele innych osób.

Hotel Europejski zabrany pod zarząd wojenny; nie dodano w ogłoszeniu „na zawsze“, jak to miało miejsce z pałacem Zamoyskiego: jest to zresztą mało znacząca modyfikacya, bo owo „na zawsze“ nie jest tak długie, jak sobie wyobrażają Moskale.

Warszawa 12 października.

⊙ Wysiliła się Moskwa na niesłychane gwałty, morderstwa, posunęła się do zupełnego cynizmu i chlubienia się prawie okrucieństwem, mordując winnych i niewinnych według siebie, jakby w napadzie wściekłości. Do jakichże ją to doprowadziło rezultatów? Czy wypleniła „garstkę buntowników“, co jak bezczelnie twierdził rząd moskiwski, „terroryzmem utrzymuje“ miliony narodu w oporze przeciw Moskalom? Czy duch narodu upadł znękany cierpieniem? czy rozgorączkował się i rzucił w przedwczesny wybuch w stolicy? Żaden z tych oczekiwanych przez Moskwę rezultatów nie nastąpił. Ludność warszawska spokojna i wytrwała. Ta spokojność wśród klęsk dzień w dzień na nas spadających jest najlepszą rękojmią dla naszej sprawy: gorączkowy wybuch przeminąćby musiał, spokojność nasza i wytrwałość wyższa jest nad wszystkie gwałty moskiewskie i dłużej trwać będzie. Każdy dzień przedstawia naszym oczom nowy szereg gwałtów, każdy dzień połyka nową liczbę ofiar; ale wszystko to tylko w ściślejszy zastęp jednoczy cały naród, tchnie w nas tylko większą wytrwałość i spokojność w pracy wyzwolenia.

Mimo zupełnego zrzucenia maski cywilizacyi z tatarskiej twarzy rządu moskiewskiego, mimo całego cynizmu, z jakim dzicz moskiewska rzuciła się na kradzieże, rabunki, pożogę i mordy, widać w niej jakąś niespokojność, jakieś zdumienie nad własnemi zbrodniami i nad nicością rezultatów, jakie niemi osiągnięto. Niektórzy z tej odsłoniętej dziczy chcieliby, choć zapóźno, uratować jeszcze pozory; i dla tego pisma moskiewskie wylewają się w niesłychane kłamstwa i potwarze, a z drugiej strony dany rozkaz Bergowi, aby mniej był pochopnym do jawnych mordów i mniej jawnie rabował. Berg ciągle chory, od ośmiu dni nigdzie nie wyjeżdża. Nienależy jednakże sądzić, iżby ta niespokojność sumienia zbrodniarzy miała w najmniejszej rzeczy wpłynąć na zmianę systemu postępowania w Polsce; gwałty ciągle trwają i trwać będą: są one naturą i przyzwyczajeniem Moskwy, a tylko chcianoby, o ile można, aby o tem niewiedziano w Europie, aby to działo się z jak najmniejszym hałasem.

Przyjechał tu pruski pułkownik Treskow, ten sam co to w Poznańskiem piętnował ludzi w czasie zaburzeń 1848 roku. Był wczoraj na audyencyi u Berga i przywiózł z sobą ekstrakta mądrości policyjnej pruskiej, aby je zastósowano w Warszawie. Jest to dar czułej przyjaźni, Arcimowicz przysłany tu z Moskwy, co dzień konferuje z Bergiem. Donosząc wam wczoraj o rewizyi w domu Grabowskich, niechciałem być z góry uprzedzonym i bez podstawy twierdzić, że Moskale broń podłożyli. Dziś jednak z pewnego źródła dowiaduję się, że rzeczywiście znaleziono tam w piwnicy kilkadziesiąt mundurów, ale broń już po rozpoczętej rewizyi i obsadzeniu domu wojskiem, przywieźli Moskale w siennikach z gmachu teatralnego, gdzie oddawna się rozlokowali, a potem wywożono ją z domu Grabowskich na kilku wozach rozłożoną z wielką paradą. Teraz i bez hałasu i dobrze będzie można zająć dom największy przy ulicy Miodowej.

Rewizye i aresztowania liczne: jakiś chłopiec doniósł Drozdowiczowi, komisarzowi cyrkułu I, że zakopywano coś w ogrodzie u Bernardynów. Przebrawszy tego chłopca w mundur policyanta, udał się z nim Drozdowicz i miał wykopać trochę czcionek drukarskich. Nocy dzisiejszej miała miejsce rewizya w hotelu Polskim N. 585. Naprzód wybili drzwi i wpadli do kupca Rozmanitha, gdzie mieli znaleźć jeden egzemplarz jakiegoś pisemka. Następnie horda uzbrojona w siekiery, topory i oskardy udała się do piwnic, gdzie znaleziono dobre wino. Niedość że popili się wszyscy, ale zrabowali i zabrali z sobą, szczególniej policmajster Roziński zabrał do domu całe kosze starych win. Potem obu zrabowanych braci Rozmanithów uwięzili i powieźli do cytadeli.

Wczoraj o 10ej wieczór oficer Anzaurow z kilkunastu żołnierzami i z narzędziami saperskiemi udali się do piwnic domu Grabowskich; kopali, przebijali mury, ale nic nieznaleziono

Aresztowano w dniu wczorajszym bardzo wiele osób; wiadome mi są następujące: pp. Okęski, Bosko, dwaj Rozmanitowie z Długiej ulicy, Stępkowski kupiec z Wierzbowej, Brandszteter, Jędrzejewicz, O. Ksawery kapucyn, Landau bankier, obwiniony o posiadanie kuponów od listów zastawnych odebranych od Moskwy. Polecono zrobić spis osób osadzonych w cytadeli, a następnie wypuszczonych na wolność, celem zrobienia u nich rewizyi.

Przyszła tu do Moskali denuncyacya, że zakupiono w Paryżu 12,000 sztuk broni; z tego tytułu polecono wszystkim komorom celnym podwoić uwagę. W pułku przybyłym tu i posłanym na granicę galicyjską było około 800 Polaków, po większej części wziętych przed rokiem niespełna. W całej dywizyi jest 1300 i kilku oficerów Polaków.

Proponowano na radzie u Berga nałożyć karę pieniężną za noszenie żałoby, ale podobno nie utrzymała się ta propozycya. W Wilnie kobiety chodzą w żałobie mimo wszelkich prześladowań. *Kuryer Wileński* obrachowywa, że od połowy sierpnia do pierwszych kilku dni września było 12 potyczek w gubernii Kowieńskiej, a kilka w Wileńskiej, wprawdzie powiada, że były bardzo małe potyczki, iż o nich wspomnieć niewarto, ale znamy my już tę skromność pism moskiewskich w tym względzie.

Wyszedł wczoraj 8 numer *Niepodległości*, który przesyłam. Treści owych aktów nie wypisuję, bo je zapewne podacie.

Wrocław 13 października.

† Niektóre dzienniki doniosły, że podróż Leopolda króla belgijskiego do Baden-Baden, przedsięwzięta w celu widzenia się z królem pruskim, spowodowana była głównie obecnem położeniem sprawy polskiej, czyli raczej położeniem mocarstw pośredniczących względem Rosyi. Król Leopold wyjechał z zamiarem namówienia króla Wilhelma, aby ten z swej strony nakłonił cara Aleksandra do wyrozumialszego traktowania z mocarstwami zachodniemi. Przypatrzywszy się bliżej tej tajemniczej wieści, nie trudno poznać, że jest prostym dziennikarskim wymysłem. Mocarstwa zachodnie miałyby się tak dalece upokorzyć, żeby potrzebowały aż dwóch pośredników do przebłagania gniewu cara! to niepodobna, chociaż dziś już dzieją się takie rzeczy, że wszystko podobnem się być zdaje.

Król Leopold może być uważany za urzędowego pośrednika w sporach świata. Pominąwszy kilka dawniejszych przypadków, poddano pod jego sąd niedawno temu konflikt angielsko-brazylijski, i zasięgano jego rady w kwestyi meksykańskiej. Jest to niezawodnie wysoki zaszczyt, oddany rozumowi jego i bezstronności. Ale gdzież podstawa do pośrednictwa pomiędzy trzema niezgodnemi z sobą mocarstwami a Rosyą? Gdzie panuje wzajemne niedowierzanie i brak woli, tam i głowa salomonowa nie zdobędzie się na skuteczną radę. Prędzejby można dać wiarę przypuszczeniu, że król Leopold usiłował przeciągnąć Prusy na stronę mocarstw zachodnich, aby powiększyć siłę moralnego parcia na Rosyę. Ależ można się było łudzić, że to usiłowanie będzie miało jakikolwiek skutek? Nie masz innego sposobu wyjścia z dyplomatycznego ambarasu, jak ścisłe związanie się Francyi i Anglii i gotowość poparcia wojną żądań swoich. Od razu wszystkie mocarstwa zmieniłyby ton swój. Może w końcu przyjdzie do tego. Co dzień prasa półurzędowa w Anglii i w Francyi pisze, to najzupełniej zasługuje na tę chłostę, którą jej daje prasa niezawisła.

Egzekucya Bundestagu w sporze z Danią nie przedstawia się już dziś tak niebezpieczną, za jaką ją początkowo szczególnie w Anglii przedstawiano. Przekonano się, że żądania Niemiec bardzo są skromne, i nie przesięgają umów 1851 i 1852 r. W takim razie Dania nie będzie potrzebowała stawiać oporu egzekutorom niemieckim. Słychać też, że taką otrzymała radę z Londynu, z Paryża i z Petersburga. Nie potwierdza się też wiadomość o zawarciu odpornego i zaczepnego przymierza Danii z Szwecyą. Przymierze jest dotąd projektem tylko, a retyfikacya musiała w sejmie szwedzkim napotkać na trudności dotąd nieusunięte. Okoliczności te zmniejszą wojenny zapał Danii, a Bundestag z swej strony postara się o to, aby go nierozbudzać, nadając egzekucyi i charakter raczej sądowy aniżeli polityczny. W ostatniem posiedzeniu Bundestagu odrzucono wniosek Oldenburga, aby umowy 1851 i 1852 r. uznać za niebyłe, gdyby Dania stawiła najmniejszy opór wykonaniu egzekucyi.

W kwestyach reformy Bundestagu i Związku celnego nie masz nic nowego do zapisania. W praktyce w Niemczech wszystko idzie jak z kamienia. P. Bismark powiedział, że przyczyną tego jest zbytek krytyki. Zbliża się dzień wyborów. Stronnictwo feudalne wytęża wszystkie siły i chwyta się fanatycznych środków, nie aby wyjść z wyborów zwycięzko, lecz aby przeprowadzić główniejszych swoich koryfeuszów. Ogłaszanie ich odezw jest najlepszem poleceniem kandydatów stronnictwa liberalnego. Godłem jego jest powtórny wybór tych samych i wyborców i posłów. Wielu zrzekło się mandatów. Wybory wypadną zatem częściowo odmiennie. Powszechnie jednak twierdzą, że większość opocycyjna będzie jeszcze większa. Wojsko nie będzie wybierało. Ma się to nie zgadzać z wyobrażeniem o subordynacyi, którą wybieranie osłabia. A cóż się stanie z prawem wybierania, służącem każdemu pełnoletniemu i niezawisłemu mieszkańcowi?

Wiedeń 14 października. *O.-D.-Post* poruszyła była w artykule wstępnym myśl kongresu w celu załatwienia sprawy polskiej. Z powodu tego zamieścił *Botschafter* w dzisiejszym numerze artykuł następującej osnowy:

„Potrzeba wiedzie do wynalazków; stare to przysłowie da się i tu zastosować, gdzie zagrożone zamiłowanie spokoju chwyta za pomysł kongresu, który jednak wcale nie jest nową myślą. Albowiem w jednem z poprzednich stadyów sprawy polskiej podnoszono już tę samą myśl, ale okazała się niepraktyczną; aby więc obecnie w późniejszej fazie sprawy robić taką samą propozycyą, potrzeba mieć bezprzecznie ducha wynalazczego.

Ta twórczość ducha nie jest jednak jedyną zasługą, której tu oddać musimy sprawiedliwość. Stary pomysł kongresu na nowo zastosowany zawiera świeże, zdrowe ziarno, które z przyjemnością wydobywamy z łupy.

Jeżeli dawniej kongres na podstawie sześciu punktów, kongres, do którego Rosya takżeby była należała, wcale niestosownym się wydawał, to obecnie chodziłoby zupełnie o co innego, gdyby była mowa o zebraniu się czysto europejskich mocarstw; — mocarstw, przez które zagwarantowany jest stosunek między Polską a Rosyą, a do których, jak się samo przez się rozumie, Rosya nie należy. Właśnie ogół tych mocarstw jedynie jest w stanie wyrzec prawomocne zniesienie rosyjskiego tytułu posiadania Polski. Zebrania się tych mocarstw nie nazwalibyśmy wprawdzie tak jak *O.-D.-Post*, kongresem; wolelibyśmy dać mu nazwę europejskiej konferencyi w sprawach Polski.

Ale z zadowoleniem uznalibyśmy w tem początek wspólnego stanowiska Europy w stosunku do mocarstw pozaeuropejskich, i uważalibyśmy to za rzecz całkiem prawidłową, gdyby impuls do tego Austrya dała. Kwestya polska wystąpiła wtedy po raz pierwszy w całem swem znaczeniu sprawy oświaty europejskiej; jako kwestya tycząca się stosunku jednej części Europy do mocarstwa pozaeuropejskiego; a zatem w przeważnem znaczeniu wspólnej europejskiej sprawy. Gdyby w tym duchu wniesiono sprawę polską na konferencyę europejską, naówczas możliwym byłby jasny i stanowczy wyrok, za którym, gdyby nań nie zważano, w ślad poszedłby wspólny krok mocarstw europejskich.

Wystąpienie takie miałoby czystą polityczną myśl za podstawę; w metodzie swej wolnem byłoby od zarzutu i dążyłoby do czystego celu na drodze historyi oświaty. Kongresu zaś w dawnem znaczeniu, do któregoby także i Rosya należała, kongresu, któryby całą kwestyą sporną, teraz na ukończeniu pisemnych rokowań będącą, na nowoby poddał pod rozbiór ustny a tem samem na nowo od samego początku zaczynał, nikt nie pochwali, komu tylko chodzi o stanowczy, pozytywny skutek. Bezskuteczność takiego kongresu jasną byłaby od samego początku. Byłaby to komedya, odegrana przez jednych w nadziei, że zwróciwszy uwagę na komedyą zapomnieć będzie można o rzeczywistem życzeniu; przez drugich ażeby dla całej wagi tej rzeczywistości pozyskać na czasie; w końcu zaś stałby świat na tym samym punkcie, na którym dziś stoi, na punkcie, na którym nie można więcej wymigać się przed żądaniem pełnego następstw postanowienia.

— Wydział obradujący nad sposobem, w jak traktować należy projekta rządowe tyczące się podatków stałych, wnosi: 1) Aby Izba wybrała z całéj Izby wydział w celu obradowania nad rządowymi projektami obejmującymi podatki: gruntowy, budynkowy, zarobkowy i rentowy. 2) Wydział składać się ma z 21 członków, z których 18 tak mają być wybrani, że cała Izba wybierze po jednym z posłów krajów koronnych, jako to: z Bukowiny, Galicyi, Szląska, Moraw, Czech, dolnéj Austryi, górnéj Austryi, Salzburga, Tyrolu, Vorarlberga, Styryi, Karyntyi, Krainy, Gorycyi, Tryestu, Istryi, Dalmacyi i Siedmiogrodu; prócz tych zaś trzech członków, z całéj Izby bez względu na kraje koronne. 3) Izba uznaje konieczność, ażeby wydział do obradowania nad projektami reformy podatkowéj powołany, i na przyszłą kadencyą pozostał w permanencyi, a czynności swéj nieprzerywał po zamknięciu teraźniejszéj kadencyi. 4) Izba poleca wydziałowi wysadzonemu do obradowania nad wnioskiem Mühlfelda, zmianę regulaminu na celu mającym, aby zdał sprawę, w jaki sposób da się uregulować za pomocą ustawy permanencya wydziału zajmującego się reformą podatków, punktem 3cim niniejszego wniosku objęta.

Pratobevera przewodniczący; *Tinti* sprawozdawca.

Wczoraj miał posiedzenie wydział obradujący nad projektem ustawy o prawie stowarzyszeń i zgromadzania się. W pośród żywych rozpraw sformułowano dwa pierwsze paragrafy. Obecni byli ministrowie Mecsery, Hein, Lasser i Plener.

Wydział obradujący nad nowellą do ustawy opłat także miał już posiedzenia. Na pierwszem rozstrząsał przedłożone zdania Izb handlowo-przemysłowych; na drugiem rozpoczął szczegółowe obrady.

Królestwo Polskie.

W 8ym numerze *Niepodległości* wydanym w Warszawie 5 października, ogłoszono dwa dawniejsze nieco akta Rządu Narodowego, a mianowicie: odezwę Wydziału Wykonawczego na Litwie do zarządu województw litewskich datowaną w Wilnie 2go września i okólnik Rządu Narodowego do swych ajentów dyplomatycznych datowany w Warszawie 8 września. O pierwszym z tych aktów wspominał już dawniej korrespondent nasz z Wilna; o drugim wzmiankowaliśmy także; lecz gdy w całości akta te niebyły znane czytelnikom naszym, dla tego powtarzamy je tutaj z *Niepodległości*.

„*Rząd Narodowy.* Wydział wykonawczy na Litwie. Do Zarządu Województw: Wileńskiego, Grodzińskiego, Brzeskiego, Kowieńskiego, Mińskiego, Mohilowskiego, Witebskiego i Inflant.

Wydział Wykonawczy na Litwie, odpowiadając na pisma zarządów wyżej wymienionych Województw w kwestyi wyzyskiwanego adresu do cara Moskwy,

Zważywszy: że Naród 8mies. walką dowiódł jawnie, że tylko w Rządzie Narodowym i Władzach przezeń stanowionych widzi jedyną dzisiaj legalną reprezentacyę swoją;

że, Rządu Narodowego, związanego zasadami i dążnością, jakie Naród położył za podstawę odrodzenia swojego, nie mogą zobowiązywać żadne adresa i ustępstwa czynione przez pewne koterye lub indywidua na korzyść caratu, a tem samem już nie obowiązują Narodu, w imieniu którego Rząd Narodowy działać może;

że adres wyzyskiwany przez władze moskiewskie na korzyść cara, nie jest aktem legalnym i dobrowolnym, bo się przeprowadza konfiskatą własności, wygnaniem i prześladowaniem najsroższem, a podpisy wyzyskują się nie zbiorowo, lecz pojedynczo na indywiduach zagrożonych więzieniem, wygnaniem i szubienicą;

Stanowczo ogłasza:

że adresu podanego carowi nie uważa za żaden akt obowiązujący, chociażby i pojedyncze jednostki, lecz za jeden z tysiąca środków prześladowania, ucisku i łupiestwa, na jakie nasz kraj wystawiony pod berłem carów moskiewskich, za jedną z tysiąca niedorzecznych komedyj, odgrywanych dla Europy;

że chociaż Rząd Narodowy uważa obecny adres do cara Moskwy jako przymusowy, a więc nieważny i tem samem niemający najmniejszego politycznego znaczenia, jednak, chociażby i dla oszczędzenia ofiar, tej hańby pozornej nie może przyjąć na narodowe sumienie;

że pierwsi promotorowie adresu, za narażenie Ojczyzny na nowe boleści i nowe prześladowania, ukarani będą z całą surowością praw obrażonego majestatu narodowego.....

że tylko tych, co pod naciskiem przemocy moskiewskiej zmuszeni będą podpisać rzeczony adres, Rząd Narodowy uwolni od odpowiedzialności przed obliczem Narodu;

że tak długie i stanowcze opieranie się jednostek całej wściekłości najazdu, Rząd Narodowy uznaje jako dowód niepożytych sił Narodu, co dla wolności wszystko poświęca i najcięższe ofiary chętnie ponosi;

że Rząd Narodowy wierzy, iż ci, co pod naciskiem, byli lub będą zmuszeni podpisać wierno-poddańczy adres do cara, wytrwałą pracą dla sprawy ojczystej, słowem i czynem zmyją z siebie pozorną hańbę odstępstwa;

że imiona tych, którzy woleli przenieść więzienie i Sybir nad przymusowe i pozorne nawet bluźnierstwo, Rząd Narodowy chwałą okrywa.

Władze Cywilne Narodowe obowiązane dekret niniejszy ogłosić wszystkim obywatelom, bez różnicy wyznań i byłych stanów.

Akt ten datowany jest w Wilnie dnia 2 września 1863 r.

Okólnik do Agentów dyplomatycznych Rządu Narodowego.

„Warszawa, dnia 8 września 1863 r. W ogłoszeniach Władz Narodowych, mianowicie w rozkazach Naczelnika m. Warszawy, podawane są do wiadomości publicznej wyroki śmierci wykonane na osobach skazanych za szpiegostwo moskiewskie. Dzienniki moskiewskie ogłaszając ze swej strony o wypadkach tych egzekucyi, starają się przeinaczać zdarzenia, w miejsce prawdziwych podstawiają lub też zgoła dodają inne własnego wymysłu, i to wszystko usiłują przedstawić zarazem jako dowód mniemanych nadużyć przez Władze Narodowe popełnianych, w celu podniesienia w ludności ducha powstańczego, który według ich twierdzenia, takiej potrzebuje podniety.

Nie trudno będzie Wam Obowatele ocenić wartość i doniosłość twierdzeń tego rodzaju, źle może obrachowanych na wprowadzenie w błąd opinii ludzi poważnie myślących, lecz które pomimo to mogłyby niezupełnie chybić swojego celu, nastręczając znowu przedmiot podejrzeniom lub nawet złośliwej niechęci. Z tego powodu uważamy za właściwe porucyć gorliwości Waszej, ażebyś na podstawie swej znajomości położenia rzeczy, oszczerstwom naszych nieprzyjaciół jak najenergiczniej zaprzeczył.

Przedewszystkiem obcą jest Rządowi Narodowemu myśl, ażeby egzekucye miały zapewniać powodzenie sprawie, której cała siła spoczywa w tych wielkich zasadach, jakie ta sprawa wyobraża i za któremi obstaje; w tych zasadach, po których poznajemy się jako prawi Polacy, zasadach prawdziwie cywilizacyjnych, które wszystkie przez moskwę znieważone i zdeptane zostały. Te to zasady są naszem jedynem hasłem a zarazem zakładem pozyskania za cenę tylu poświęceń tej niepodległości, która jedynie jest zdolną zapewnić nam utrzymanie wszystkich wielkich zasad społecznego porządku.

Rzeczą jest nader widoczną, i któżby dowodniej jak Rząd Narodowy mógł być o tem przekonany, że egzekucye ani na chwilę nie zdołałyby skupić narodu, gdyby mu kiedykolwiek mogło zabraknąć poświęcenia dla ojczyzny. Nie są też one w oczach naszych czem innem, jak złem koniecznem dla zaradzenia innemu większemu jeszcze złemu, środkiem obrony, uprawnionym przeto, że jedynie skutecznym przeciw nadużyciom wrogiej nam a podkopującej siły, która w samém tylko złoczyństwie kilku zaprzedanych sobie nędzników znajduje dla siebie poparcie.

Wyjątkowość sądowego postępowania władz narodowych, kierujących się przytem największą oględnością, znajdzie w oczach bezstronnych sędziów usprawiedliwienie w bezprzykładnem poło-

żeniu naszem, gdyż rzeczywiście niepodobna znaleźć w dziejach cośkolwiek dającego się porównać z tym systemem niesprawiedliwości, łupieztwa, morderstwa, nieustannego gwałcenia wszystkich praw ludzkości od tylu lat już ustalonym w naszym kraju przez rząd moskiewski, a dziś stósowanym z większą jak kiedykolwiek niesumiennością. Nowe to wzmaganie się szpiegostwa i moskiewskiego teroryzmu, którego najpotworniejsze wybryki stwierdza codziennie mnóstwo doniesień naszych urzędników bezpieczeństwa publicznego, znagla jedynie władze narodowe do stósowania wyjątkowych środków, które w stanie zwyczajnym naszego społeczeństwa nigdyby miejsca nie znalazły, bez tej ciągłej groźby, jaką sama egzystencya nasza bezustannie jest otoczoną.

Zresztą rzeczą jest jasną, że polityczne egzekucye, które u nas tu i owdzie dotknęły kilku prawdziwych wyrzutków społeczeństwa, nie zdołałyby podnieść ducha powstańczego, gdyby mogło zbywać na nim narodowi, który przez tak ciężkie przeszedł próby; tak samo jak z drugiej strony owe bezprawne egzekucye, których zgrozą przejmujące widowisko rozpościerają przed naszemi oczyma władze moskiewskie, nie prowadzą bynajmniej do przytłumienia tego ducha.

Porównanie naszych urzędowych ogłoszeń z moskiewskiemi, uderza każdego jawną sprzecznością między fałszem bezzasadnych moskiewskich doniesień a faktami przez nas dokładnie stwierdzonemi. Tak np. z zabójstwa, którego charakter prywatny i przestępny stwierdziła Władza Narodowa, zrobiono zabójstwo polityczne, korzystając zarazem ze sposobności, ażeby pamięć zabitego splamić daremnem przypisywaniem mu przywiązania do sprawy uciemiężenia kraju.

Co jest rzeczywiście oburzającem, to, że ludzie obcy zupełnie wykonywaniu wyroków śmierci, zostali przez Moskali poprowadzeni na szubienicę, jak Kamiński w Warszawie, dwaj bracia Rewkowscy, Sipowicz i Jabłoński w Wilnie, jedynie żeby moskiewskiej procedury nie spotkał zarzut bezsilności.

Lecz zawzięta nienawiść moskiewska nie na tém się ogranicza. Stara się ona osłaniać własne okrucieństwa, a oczernia swoje ofiary za pomocą systemu bezczelnych oszczerstw wyziewanych na nas od początku naszego powstania przez moskiewskie dzienniki.

Znajdują się w tych dziennikach powiastki prawdziwie nie do uwierzenia, o mniemanych okrucieństwach Polaków.

W poprzednim okólniku naszym (Nr 105) zwróciliśmy uwagę na kłamliwość telegramów moskiewskich, które 22go stycznia r. b. wymyśliły Nieszpory Sycylijskie w Warszawie. Obecnie bajki nierównie potworniejsze, czerpane w tych samych kłamliwych źródłach, obiegły poważne dzienniki Europy. Cóż powiedzieć o obrazie utworu moskiewskiej, ze scenami zgrozy tak oswojonej wyobraźni, wspominamy go ze wstrętem, obrazie zwierzęcego znieważania zwłok kapłana, o jakiem dzienniki angielskie wspominają. Potrzebaż jeszcze zaprzeczać temu dziełu zdziczałej i wyuzdanej imaginacyi, z którego chciano stworzyć zarzut przeciwko Polakom, tej wstrętnej opowieści wymyślonego czynu, którego nikt nie byłby w stanie popełnić, chyba moskwicin co go skomponował.

Przykro mówić o zarzutach, przeciw którym nie przyszłoby nam nawet na myśl bronić się, gdyby nas nie pouczyły organa prasy oświeconego narodu, że nie należy nam bez uwagi pomijać takich nawet oszczerstw, które zdawaćby się mogły najnieprawdopodobniejszemi."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15go października. W procesie *Czasu* w osobie odpowiedzialnego redaktora p. Antoniego Kłobukowskiego za umieszczenie listu poznańskiego w Nr 115 *Czasu* z d. 22go maja r. b. zapadł dziś wyrok skazujący p. Kłobukowskiego za przestępstwo drukowe na jeden miesiąc aresztu, a dziennik na utratę 100 złr. z kaucyi. Prokurator wnosił uznanie istoty zbrodni zamieszania spokojności publicznej i karę na dwa miesiące więzienia i utratę 2,000 złr. z kaucyi, lecz oraz wniósł pozostawienie sądowi oznaczenia minimum kary. Skazany zgłosił rekurs, Prokurator zastrzegł sobie takowy. Rządzca drukarni *Czasu* p. Rother uwolnionym został od zarzutu. Obszerniejsze sprawozdanie podamy następnie.

— Dziś po godz. 5ej rano odbyła się rewizya policyjna w hotelu Saskim w mieszkaniach pod L. 12 i 22. W pierwszem z tych miejsc szukano nawet po kieszeniach osób tam zamieszkałych, lecz nic nie znaleziono; w drugiem nie zastano już podróżnego, o którego pytano, a który bawił tu za paszportem i był meldowany jak przepisy mieć chcą.

— W celu ochronienia publiczności przed pewnemi nadużyciami podajemy jako przestrogę poniższy fakt:

Dnia 12go t. m. o godzinie $9\frac{1}{2}$ wieczorem siedząc na ławeczce przed cukiernią p. Wassalego, i rozmawiając jak najspokojniej, zostaliśmy znienacka otoczeni przez c. k. patrol złożony z policyanta i 3-ch żołnierzy; na grzeczne zapytanie z naszej strony, czegoby sobie życzyli, policyant prowadzący patrol udzielił nam objaśnień w tak jednak dla nas niezrozumiałem narzeczu niemiecko-czesko polskiem, że jedynie z dość wyrazistej giestykulacyi pojęliśmy, że należy nam udać się pod konwojem na główny odwach. Po półgodzinnem oczekiwaniu w kordegardzie — czy się niepokaże jaki urzędnik, któryby nas uwolnił od nieprzyjemności — odprowadzono nas pod konwojem do domu więziennego pod Zamkiem w towarzystwie jakiejś pijanej kobiety, która klnąc, krzycząc i lamentując niemiłosiernie, zwracała uwagę przechodzącej dość jeszcze licznej publiczności. Każdy pojmie, że mimowolny ten nasz pochód pod konwojem w towarzystwie pijanej kobiety przez główną ulicę miasta nie był dla nas ani przyjemny ani zaszczytny. Przez całą noc bezsennie przepędzoną próżno łamaliśmy sobie głowy nad powodem naszego uwięzienia — lecz kwestya ta pozostała dla nas i nadal zagadką, ponieważ urzędujący w domu więziennym c. k. komisarz nie spisał z nas żadnego protokółu ani nie był w stanie udzielić nam bliższych objaśnień co do powodu naszego przyaresztowania. Z swej strony nie mogliśmy nawet wskazać policyanta, który nas uwięził, ponieważ tenże nie chciał na żądanie nasze okazać swojego numeru a po ciemku nie mogliśmy takowego rozpoznać.

Podaliśmy równocześnie zażalenie do Wys. Prezydyum Namiestnictwa o nadużycie spełnione na osobach naszych. Byłoby rzeczą pożądaną, aby Wys. Władze wydały rozporządzenia dla publiczności względem ubiorów, n. p. rodzaj dziennika mód chodzenia po ulicach o tej lub owej godzinie, i w tej lub owej części miasta; tym sposobem publiczność nie byłaby narażaną na nieprzyjemności a Władze kompromitowane przez swoje organa. W tym względzie bowiem konsekwentniej postępują władze rosyjskie w Warszawie, wydając jawne rozporządzenia co do ubiorów i godzin w których publiczności na mieście znajdować się wolno.

Kazimierz Bierkowski. Władysław Sawiczewski.

— We wtorek odbyła się we Lwowie ostateczna rozprawa w procesie p. Henryka Nowakowskiego, niegdyś redaktora *Gońca*, a to o przekroczenie art. 8go nowelli karnej przez umieszczenie w Nr. 164 tegoż dziennika wiadomości o aresztowaniu p. Komarnickiego urzędnika rogatkowego we Lwowie. Sąd uznał p. Nowakowskiego niewinnym. *Dziennik Narodowy* spadkobierca *Gońca* mówi, że był to ciekawy proces, z którego zda następnie sprawę.

— P. Matkowski aresztowany we Lwowie razem z hr. Tadeuszem Dzieduszyckim synem posła hrabiego Kazimierza Dzieduszyckiego, jako obwiniony o przewóz broni, został wypuszczony na wolność.

— *Gwiazdka Cieszyńska* ma proces za artykuł o dyrektorze Wadowickiej szkoły normalnej i niższej realnej, w Nr. 33 tegoż czasopisma umieszczony. Ostateczna rozprawa w tym procesie przeciw p. Stalmachowi, redaktorowi *Gwiazdki*, odbędzie się dnia 19go b. m.

— Dnia 14go października zmieniła się temperatura od + 5°,4, do + 14,°8, barometr stał o godzinie 2giej popołudniu na 331''',12 o godz. 10tej wieczór na 331,'''73, o godzinie 6tej rano 15go na 331,'''70, wiatr słaby zmiennego kierunku, stan nieba pogodny z chmurami, rano 15go mgła dołem, godzinie 6tej temperatura powietrza 6,°0 R. nad zerem. —

— Jutro w piątek dnia 16go października, Ś. Gawła opata wyznawcy.

Od Redakcyi.

Numera listów 99 i 100 otrzymaliśmy.

TEATR. We wtorek przedstawiono na tutejszej scenie wspomniany już w poprzedniem naszem sprawozdaniu, melodramat ludowy w pięciu aktach, napisany pierwotnie po niemiecku przez Mosenthala, a przez p. Edwarda Błotnickiego *przerobiony* dla sceny polskiej pod tytułem: „Zagroda Sobkowa".

Przedewszystkiem zanosimiy tu raz na zawsze w imieniu prawdziwej sztuki, w imieniu ducha każdej narodowości, którą przecież szanować należy, jak najusilniejszą prośbę do tych wszystkich, których gna pokusa do pióra, aby jeśli ich stać na to, pisali dzieła oryginalne, lub jeśli im nie do tego, a pomimo to chcą służyć ojczystej scenie, aby celniejsze obce utwory na ojczysty język *tłómaczyli* a nie *przerabiali.* Bo jeśli, jak tam ktoś powiedział, każda gwiazda na niebie swoim blaskiem płonie, każde ptaszę, kwiat każdy pod niebios budową, ma swój kolor, swe pienia, swe wonie, to też i duch każdego narodu ma tylko swój własny świat wewnętrzny, swój własny zasób uczuć i myśli poruszających tylko jego sercem i duszą, ma tylko swe własne, do niego, że tak powiem, przyrosłe i z nim zrosłe formy, w których mu jedynie do twarzy. Czy to nie gwałt, jeśli wciska go się przemocą w formy, zupełnie mu obce, lub jeśli w serce i w duszę wtłacza mu się samowolnie uczucia i myśli, które tam nigdy nie powstały, albo przynajmniej w takiej sile nie pojawiały się jeszcze w rytmie jego psychicznego życia. Ileż przy całej swej zasłudze około sceny ojczystej nie nagrzeszył ś. p. J. N. Kamiński przenosząc Niemców naddunajskich lub podalpejskich na szerokie równiny polskie, na nieprzejrzane stepy ukaińskie, przebierając ich w kontusze i żupany i zmuszając do udawania tych bądźto poważnych, bądź buńczucznych, bądź jowialnych, a drogich nam zawsze ojców naszych! Dość wspomnieć na Laubego „Roccoco" a spolszczoną niefortunną „Staroświeccczyznę i postęp czasu", na niemiecką „Niebespieczną ciotunię" a spolszczonego najnieszczęśliwiej „Szlachcica statopolskiego i aktorkę" i tyle innych koszlawych mieszańców pod względem artystycznym. Nie dość ubrać kogoś w kontusz i pas lity, podgolić mu czuprynę, przypasać karabelę i przyprawić choćby najzawiesistsze wąsy, jeśli pod kontuszem chwieje się ścięte lodem cudzoziemczyzny serce, a pod czupryną nie ma polskiej poczciwej myśli; to zamiast Polaka będzie to automat przedrzeźniający życiu. A cóż dopiero, jeśli kto przechrzci jakiegoś tam Hansa na starostę Buzdygana i każe jakiemuś tam niemieckiemu mieszczaninowi być poważnym ziemianinem i rycerzem polskim?

Nie znamy oryginału Mosenthala; nie wiemy więc, jak sobie z nim postąpił p. Błotnicki, ale to wiemy, że niepotrzebnie przeniósł może niemieckich górali w nasze Tatry, niepotrzebnie powciskał pod gunie góralskie takie sentymenta i myśli, które tam albo nigdy jeszcze nie zaświtały, albo przynajmniej nie w takiej formie. Myśmy przynajmniej, podczas całego prawie przedstawienia pomimowoli doznawali jakiegoś przykrego uczucia, które nam co chwila mówiło, że to na co patrzymy a co słyszymy to jakiś fałsz, że to poprzebierani tylko górale i góralki, bo nasi nigdyby tak nieprzemawiali, chociażby nawet w sercach ich podobne zawrzały uczucia. Bo czy kto słyszał, aby nasza prosta, poczciwa góralka, młoda wdowa, skrzętna i dobra gospodyni, w poprzednich scenach dająca dowody rozsądku i chrześciańskiej miłości bliźniego, aby ta córa tatrzańska, chociażby po uszy zakochana, wybrawszy się do kościoła, przed tymże domym bożym, w chwili kiedy się w nim odbywało nabożeństwo, nietylko odbywała z kochankiem i swą rywalką formalny protokół, rywalce kazała przysięgać i t. p. ale widząc kochanka zajętego inną, aby nakształt jakiej bohaterki z francuskiego romansu, do tego w szale po przeczytanej może co tylko książce Renana, zawołać mogła: „O ja teraz i o Bogu wątpię!" Proszę zapytać wszystkich dusz pasterzy, którzy znają dusze ludu góralskiego, czy spotkał się który chociażby w długoletniej kapłańskiej praktyce z podobną w Tatrach naszych owieczką! Albo czy to podobne do prawdy, aby góral młody, zdrowy i tęgi jakby ulany, żyjący wśród tej olbrzymiej natury, oddechający tem świeżem orzeźwiającem powietrzem mógł być tak nerwowym, że trafiając w miłości na przeszkody, powala się na ziemię jak długi, zupełnie tak jak aktor na scenie. Nie przeczymy, że lud prosty ma uczucia i to uczucia głębokie, silne; jednak uczucia te, chociażby najsilniejsze, objawia zwykle w formie więcej spokojnej, mniej hałaśliwej, zachowując zawsze pewną miarę, równowagę i rezygnacyę. Loicznie wszystko jest możliwem; ale sztuka przecież nie poluje na loicznie możliwe, wyjątkowe wypadki. Również i urlopnik Kuba, tak jak go wprowadzono na scenę, nie jest figurą naszą. Nie dla tego, że łotr; bo nie należymy do tych, którzy w słodkawo sentymentalnem marzeniu widzą w masach tylko gołębią niewinność. Rozumiemy bardzo dobrze, że człowiek wyrwany z pośród swoich, rzucony w świat pomiędzy obcych, a mający już może złe skłonności, poprzyswoić sobie może wyobrażenia niezgodne z poczciwością i moralnością, pójdzie na bezdroża i wróci pod dach ojczysty potworem, jakim był Kuba. Nie utrzymujemy więc, żeby nie mógł być złym; owszem przypuszczamy, że był łotrem pierwszego rzędu, że mógł to wszystko zrobić, co Kuba w melodramacie zrobił; a jednak musimy oświadczyć, że był nienaturalnym. Albowiem nasz urlopnik wróciwszy do domu byłby zagroził bratowej że ją wypędzi z zagrody, roszcząc sobie do niej prawo; groziłby udaniem się do „becyrku" albo komendy, odwoływałby się do swego charakteru, jako „cesarski"; w rozmowie z proboszczem a zresztą i gromadzie wyciąłby był traktat o lasach i pastwiskach, i o „ciarachach i cywilach" i t. p.; ale nigdyby tak nie filozofował jak Kuba w melodramacie. Mógł być de facto złym; popełniać zbrodnię; ale do takiej świadomości samego siebie, do reflekcyi, do takiej, że się tak wyrażę filozofii zbrodni, nigdyby się nie zniósł; czułby był słodycz i rozkosz komunizmu, ale niedeklamowałby tak patetycznie a la Hamlet: „Mieć! posiadać! co za rozkosz!" bo zamiast rozpływać się w abstrakcyi o posiadaniu, praktyczniebyby realizował swoje instynkta komunistyczne.

Co się tyczy gry chętnie oddajemy słuszność rzetelnej pracy. Wszystkie role szły dobrze, a główne nawet bardzo dobrze. Znać było sumienne przygotowanie. Panna Hoffman, jako Helena sierota, panna German, jako Sobkowa, p. Józef Benda, jako Kuba, p. Feliks Benda, jako Walenty parobczak grą swoją przyjemny wieczór sprawili publiczności. P. Baranowski w podrzędnej roli Antka, odśpiewał z czuciem kilka do serc przemawiających zwrotek pieśni góralskiej; p. Janowski znany jest z wybornej gry jako druciarz. P. Józefowi Bendzie, w którego grze widać było sumienne wystudyowanie roli, zrobilibyśmy tylko tę uwagę, że jego Kuba jako urlopnik, mało miał charakteru miejscowego; wyglądał więcej kosmopolitycznie. Ale kładziemy to na karb samej roli, która, jak już poprzednio wspomnieliśmy, gwałtem wciągnięta była w zakres naszego życia. Kuba wyglądał też bardziej na jakiegoś godnego kolegę bakałarza, puhaczki i im podobnych mistrzów z Tajemnic Paryża.

Co się tyczy zewnętrznych przyborów, nie zawadzi może wspomnieć, że przy całej świeżości garderoby, była ona może za strojna, zwłaszcza jako jedna i ta sama, czy to w chacie, czy w szałasie na górach, czy w niedzielę podczas nabożeństwa; stół zaś z wódką, przy którym raczył się Kuba tak blisko, tuż przed drzwiami był kościoła, że za każdem otwarciem drzwi widzieć go można było z świątyni pańskiej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wrocław 10 paźdz. Dziś praktykowano cen. następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy groszy srebr. pruskich (po 5 centów waluty austr oprócz *łaży*.)

	przed.	*śred.*	*pośl.*
Pszenica biała	68·71	64	58·62
Pszenica żółta	62·64	60	57·56
Żyto	48.49	47	42·45
Jęczmień	39·40	37	33·36
Owies	28·29	27	25·25
Groch	52·56	51	48·50
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	219	209	198

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 14go października. Dzisiejszy *Monitor* donosi: Książę Latour d'Auvergne mianowany ambasadorem w Londynie, hr. Sartiges ambasadorem w Rzymie, bar. Maloret posłem w Turynie, Ferrières Levayer posłem w Brukselli, hr. Reiset posłem w Hanowerze, a wicehr. Astory posłem w Darmstadzie. Cesarz wystósował pismo do barona Gros, w którem mu dziękuje za jego poświęcenie, gdyż przyjmując posadę w Londynie odwlókł chwilę swojego wyjścia z urzędowania. Dziś, rzekł Cesarz w tym liście, okoliczności pozwalają uwolnić Cię panie baronie z tej posady. *Monitor* wyraził, że śmierć Billaulta jest niezmierną stratą dla Francyi.

Londyn 14 paźdz. Z nowego Jorku donoszą pod d. 6 b. m Demonstracye przychylne Rosyanom wciąż trwają. Zaproszono ich, aby zwiedzili Baltimore i Boston. Niespokojności na St. Domingo nieustają; Saut Jago de Caballeros spalone. Dzienniki południowych krajów (oderwanych) zaprzeczają pogłosce o przerwie związków z jenerałem Rosenkranz. Obie armie umacniają stanowiska swoje pod Chattanoga. Rosenkrazn otrzymał znaczne posiłki i ustawił się z wojskiem przed Chattanoga. Tylne jego straże ucierają się często. Separatyści usiłują przerwać związki między miastami Nashville i Chattanoga.

Usiłowania władz wojskowych moskiewskich w celu skoncentrowania korpusu w Krakowskiem nad granicą galicyjską i potyczka w okolicy Ślesina i jeziora Gopła 9 t. m. stoczona: oto jedyne wypadki na teatrze wojennym, o których mamy dzisiaj wiadomość.

Co do owych usiłowań zgromadzenia korpusu w Krakowskiem, a przynajmniej zwiększenia sił w tej okolicy, rząd moskiewski stara się to wykonać jużto przysyłaniem z głębi Rosyi kilku czy kilkunastu batalionów rezerwowych koleją z Petersburga przez Warszawę, jużto ściągnięciem swych posterunków i załóg z wschodniej części Sandomirskiego w Stobnickie i Proszowskie. Mimo jednak obu tych środków, siły jakie zgromadził w Krakowskiem, nie są jeszcze zdolne do utworzenia korpusu obserwacyjnego, tem więcej, że większą ich część musi trzymać rozrzuconą w tem województwie; trwanie zaś powstania we wszystkich okolicach kraju, nie pozwala mu w ten jeden punkt większych sił z teatru wojennego zgromadzić. Wprawdzie stara się jeszcze więcej wypełnionych jakotako rekrutami batalionów z korpusu rezerwowego wyciągnąć z głębi Rosyi, i kilka z tych batalionów przesłał koleją żelazną z Moskwy do Petersburga a z Petersburga do Warszawy. Odbywają się teraz dość częste konferencye w miejscach granicznych między wyższymi oficerami pruskimi i moskiewskimi; między innemi na komorze moskiewskiej w Sosnowcu konferowali 11 t. m. dowodzący pruską brygadą jazdy hr. Kalkreuth z jenerałem moskiewskim, którego nazwisko nie jest nam znane. Zapewne te konferencye między władzami wojskowemi dwóch aliantów, mają na celu czyto wzajemne sobie donoszenia o ruchach oddziałów polskich i przedsiębranie obopólnych środków, czy też porozumienie się co do wykonania dalszych warunków konwencyi prusko moskiewskiej.

Potyczka 9go t. m. stoczona w okolicy Ślesina i Gopła w Kaliskiem, zaszła, jak się zdaje, między świeżo po nad granicą Poznańskiego sformowanym oddziałem polskim a Moskalami. Potyczka ta miała być krwawą, lecz oddział polski zdołał się przebić przez zastępujące mu roty moskiewskie. Bliższych szczegółów jeszcze nie mamy.

Położenie rzeczy w Warszawie, bezprawia tam moskiewskie, liczne uwięzienia przechodniów na na ulicach i spokojnych mieszkańców po domach przez oficerów i żołnierzy moskiewskich, opisuje w powyższych listach nasz korespondent z Warszawy. Mówimy, przez oficerów, gdyż teraz oficerowie, mianowicie z gwardyi, są policyantami w w Warszawie, po 10 w każdym cyrkule, chociaż w istocie każdy oficer a nawet każdy kapral zatrzymuje kogokolwiek mu się podoba na ulicy, rewiduje lub więzi. We wszystkich prowincyach też same dzieją się bezprawia, gdzie tylko nie ma oddziału polskiego któryby od tych gwałtów zasłonił mieszkańców. Berg chce we wszystkich gwałtach dorównać Murawiewowi, gdy pod względem jawnego łupieztwa prawie go przewyższył i ztąd przydomek otrzymał, przydomek który jako piętno hańby pójdzie w potomność z jego imieniem; zamierza on teraz wymuszać podpisy na adres do cara. Chce więc także i w głupocie dorównać Murawiewowi; mówimy w głupocie, cóż bowiem za znaczenie ma taki adres wymuszony więzieniem, Sybirem albo szubienicą? wyjąwszy tylko, że daje nową sposobność prokonsulom i władzom moskiewskim do okrucieństw, do wywierania swej wściekłości i nasycenia swej dzikiej natury. W kilku już miejscach na prowincyi czyniły władze moskiewskie pierwsze kroki ku wymuszeniu takiego adresu, które spełzły na niczem, a w każdym razie będą bezowocne, bo choćby wymusiły gdzie jaki podpis, będzie on bez żadnego rezultatu.

Między projekta podatkowe i sprawę polską podzielona jest w Wiedniu uwaga powszechna. Współpracownik nasz w Wiedniu bawiący daje nam dzisiaj w liście swoim (bez znaku) ważne wskazówki, zostające w związku z artykułem *L'Europe* znanym mu dopiero z telegramu, a który zamieszczamy dziś całkowicie, tudzież z podanym również przez nas artykułem z *Presse.* Uwagi jego spotykają się atoli częścią z *L'Europe* częścią zaś na własnych opierają się źródłach. *Botschafter* twierdzi, że w wielkiej kwestyi to jest polskiej jeszcze nic nie zapadło stanowczego ani w Wiedniu ani w Londynie i położenie ma jeszcze cechę nieoznaczoną. Korespondent paryzki tego dziennika, który — niech nam *Botschafter* wybaczy — zdaje się być nie w Paryżu informowany, opierając się na artykule *Constitutionnela* (podanym dziś przez nas) mówi, że Austrya nie przystała na odmówienie Rosyi praw do Polski, lecz postawi inny projekt wspólnego trzech mocarstw działania, a jest nim wspólne dyplomatyczne oświadczenie w obec Rosyi. W Paryżu jest to za mało.

Powyżej podane liczne a ważne artykuły prasy francuzkiej i niemieckiej o sprawie polskiej, najlepiej dowodzą, nietylko, iż stoi ona na pierwszem miejscu i jest głównym przedmiotem zajęć świata politycznego, ale także, iż teraz właśnie nastąpi nowy w niej obrót. Że prawdziwy stan rzeczy ani dziennikom ani publiczności nie jest znany, nie ma żadnej wątpliwości, a jest to wskazówką, iż coś rzeczywiście ważnego przygotowuje się. Tymczasem na zewnątrz i dla publiczności cała akcya dyplomatyczna koncentruje się w usiłowaniach sprowadzenia wspólnego trzech mocarstw kroku, mającego pod tą lub ową formą znieść prawa Rosyi do Polski wypływające z traktatów 1815. Do tej chwili sprawa ta stoi na tym punkcie, iż Austrya zażądawszy od Anglii gwarancyi na przypadek gdyby przychyliwszy do jej propozycyi, wciągniętą był w komplikacye, czeka na odpowiedź z Londynu. Francya zaś o ile sądzić można z dzienników, przyłączyła się do nacisku Anglii, a przytem jest tego zdania, iż żądanie Austryi względem gwarancyi jest uzasadnione, oraz stara się je w Londynie poprzeć. W tym duchu przemawia *La France* i *Constitutionnel.*

Jeżeli Austrya otrzyma owe żądane przez siebie gwarancye, jeżeli więc w skutek tego nastąpi ów wspólny akt mający ogłosić lub też notyfikować Rosyi upadłość jéj praw do Polski, sprawa caławeżmie w krótkim czasie stanowczy obrót i niezawodnie przejdzie z dziedziny słów i rozumowań w dziedzinę czynów, a to prędzej jak się tego można było spodziewać.

Dla tego też tak ważnym będzie ów zamierzany wspólny akt, dla tego tak bacznie śledzić wypada wszystko co się do niego odnosi; ukazanie się bowiem jego z podpisami trzech mocarstw będzie dowodem, że już stanowcze postanowienie powziętem zostało w kwestyi polskiej, tak w Paryżu i Londynie jak w Wiedniu.— Dzienniki francuskie pozwalają wnioskować, iż akt ten niebawem ukaże się i że porozumienie trzech mocarstw albo już nastąpiło albo wkrótce nastąpi. Zresztą mamy pełno wskazówek, iż sprawa postępuje spiesznym krokiem i że żywe toczą się układy. List Cesarza Napoleona do JCMości Cesarza Austryackiego ma w tej chwili doniosłość, której podnosić nie trzeba aby zrozumianą została.— Pobyt hr. Appony, zapowiedziane przybycie ks. Metternicha, są to także wskazówki, iż wszystko zmierza ku stanowczemu postanowieniu. Nareszcie zmiany w dyplomacyi francuskiéj nie są także obojętne. O ile wiemy, ks. de La Tour d'Auvergne mianowany posłem w Londynie zostaje w ścisłych stosunkach przyjaźni z hr. Walewskim, dzieli jego zapatrywanie się na politykę Francyi prawie we wszystkich kwestyach i jest podobno bardzo przychylnie usposobionym dla Polaków.— Z drugiej strony utrzymują, iż hr. Walewski bierze już udział w radach ministeryalnych, a śmierć p. Billaut da zapewne powód do zmian w ministeryum, w skutku których hr. Walewski wróci może do czynnéj służby.

Zkądkolwiek dochodzą nas dziś wiadomości zarówno, czy z Londynu, czy z Paryża, czy z Wiednia, wszystkie zgadzają się na to, że przed zimą jeszcze mocarstwa przystąpią do rozwiązania sprawy polskiéj.

W Londynie osoby obznajmione z położeniem rzeczy zapewniają, że jeżeli Anglia sama wojny prowadzić nie będzie, to w każdym razie nietylko sprzeciwiać się nie będzie wojnie o Polskę, ale da jéj całe swoje moralne poparcie, a może i inne. W Paryżu przyjaciele Polski jak najlepsze żywią nadzieje. W Wiedniu ma równie panować przekonanie, iż rzecz cała nie może być odłożoną do wiosny.

Nie ulega żadnéj wątpliwości, że książę Czartoryski wręczył rządom francuzkiemu i angielskiemu notę, żądającą uznania Polski za stronę wojującą, i że ta cała nota przyjętą została nietylko przez gabinety, ale także przez Cesarza Napoleona, któremu osobiście książę Czartoryski ją oddał. Jaki zaś skutek odniesie i co na nią ustnie odpowiedziano, rozmaite jak najszczególniejsze krążą wieści, lecz nie wiedząc nic pod tym względem pewnego, wolimy się wstrzymać z podaniem ich aż do odebrania dokładnych wiadomości. Z resztą, o ile nam się zdaje, uznanie za stronę wojującą teraz nastąpić może dopiero po ogłoszeniu upadłości praw Rosyi do Polski, a raczej będzie jego loicznem następstwem. W tym także duchu przemawia *Memorial Diplomatique* mówiąc o kroku ks. Czartoryskiego, który stwierdza.— *Monitor* francuski umieścił artykuł z *Daily News* dowodzący, iż Polacy winni być uznani za stronę wojującą. Nareszcie *Constitutionnel* ogłasza nowy jeszcze artykuł o sprawie polskiej, w którym przemawia za wspólnem trzech mocarstw działaniem a oświadcza się przeciw odosobnieniu działania Francyi. *France* przemówiła była już pierwej w tym duchu, wyrażając swoją wiarę w skuteczność tego wspólnego działania.

„Stosunkki między Austryą a Rosyą bardzo groźnemi stały się w ostatnich czasach, groźniejszemi aniżeli nawet w ciągu lata 1854 r. i warto zwrócić uwagę czytelników naszych na to położenie." Tym wstępem zagaja organ p. Bismarka *Nordd. allg. Ztg* swój dzisiejszy artykuł o Austryi, którą widzi w przededniu wojny z Rosyą i o jej los się troszczy. Ta litość nie jest zbyt szczerą ze strony współzawodnika jeśli nie przeciwnika, lecz ma tylko posłużyć na to, aby Prusaków przekonać, jak szczęśliwymi czuć się oni powinni, że rząd ich trzyma z Moskwą. Austryę, zdaniem p. Bismarka, zgubią „liberalizm pędzący w przepaść radykalizmu, dalej zasada narodowości i wreszcie mniemany zapał katolicki." Walka Austryi z Rosyą byłaby „walką Austryi z prawym porządkiem w Europie, walką w interesach rewolucyi." O artykule tym wspominamy tu tylko dla tego, że jest on napisany *ad usum Delphini*, dla wyborców pruskich. Dla nich także ogłasza *Nord. Ztg* odpowiedź królewską do mieszkańców pewnej wsi (sic), którzy króla pytają w adresie o radę ze względu na wybory; a on odpowiada im z Badenu, że wierność do tronu polega na popieraniu i obronie dzisiejszego gabinetu, i dopomożeniu rządowi do zreorganizowania armii. List królewski posłużyć może za komentarz do pojęć konstytucyjnych. Jeśli jutro p. Bismark ustąpi miejsca swym przeciwnikom, wtedy by wraz z nim upadła korona. Bo taki a nie inny da się chyba wyprowadzić wniosek. Jak utrzymuje *Gaz. krzyżowa*, wczoraj była narada ministrów w Berlinie pod przewodnictwem króla i trwała trzy godzin, a tyczyła się spraw zagranicznych.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Wiedeń dnia 15go października. Dzisiaj w Izbie deputowanych minister Plener wniósł projekt ustawy względem zaciągnięcia pożyczki 96 milionów złr. w. a. Obrady nad ustawą o osiedlaniu się ukończone. Ustawa została uchwaloną według wniosku wydziału. Przyszłe posiedzenie z powodu oczekiwanego wejścia deputowanych siedmiogrodzkich nazuaczone dopiero na wtorek. Na porządek dzienny przypada projekt reformy podatkowej, następnie dalszy pobór podatków (na listopad i grudzień) i zniesienie podatku diferencyalnego od wódki. Deputowany Helcelt oświadczył w imieniu swojem, tudzież w imieniu deputowanych Prażaka, Kostelnika i Bilego, że nawet po wejściu do Izby delegacyi siedmiogrodzkiej nie będą brać udziału w pracach finansowych Izby.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 15 Października	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	386	380
Ruble sr. nowe na m. pol. agio „	104	103
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	90	89
Srebro nowe . . . . złr.	111½	110½
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 22	9 8
Napoleondory 20-fr. . . . . „	8 95	8 81
Dukaty holenderskie ważne . „	5 38	5 30
„ austryackie . . . . . „	5 38	5 30
Listy zast. galic. nowe z kup. „	76 —	75¼—
„ „ „ stare „ „	80 —	79¼—
Obligacye indemn. z kuponami „	76 —	75 25
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	200	198
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	81¾—	80¾—
Listy zast. polskie bez kup. złp.	94½—	93⅓—

Wiedeń 15 Października (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	75	70
5% Pożyczka narodowa	81	80
Akcye banku narodowego wied.	793	—
„ banku kredytowego . .	187,5	—
Losy 5% z r. 1860	98	25
Srebro	111	50
Londyn, 10 funt szterl. . . .	112	—
Dukat pojedynczy	5	34

Wiedeń 14 Października.	żądają	płacą
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	71 80	71 70
5% Pożyczka narodowa	81 70	81 60
5% Metaliki na mon. konw. . .	75 70	75 60
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	86 50	85 50
5% „ „ węgierskie . . .	76 50	76 —
5% „ „ chorw. słow. bank.	76 —	75 50
5% „ „ galicyjskie . . .	74 —	73 50
5% „ „ bukowińskie . .	74 —	73 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	74 25	73 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 —	92 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	103 —	102 50
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	85 80	85 70
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	75 25	74 75
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	159 25	158 25
„ „ „ z r. 1854 na 4%	94 —	93 75
„ „ „ z r. 1860 całe .	98 20	98 10
Bilety rentowe Como.	17 75	17 50
Losy Zakładu kredytowego . .	136 —	135 90
„ tryestskie na 4½% . . .	114 50	113 50
„ żeglugi par. na Dunaju. .	92 —	91 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	95 50	94 50
„ Księcia Salm „ 40 „	35 75	35 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	34 75	34 25
„ Księcia Clary „ 40 „	34 35	33 85
„ H. St. Genois „ 40 „	34 25	33 75
„ Miasta Budy „ 40 „	34 15	33 65
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 25	21 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 65	20 15
„ Keglewicza „ 10 „	15 10	14 85
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	792 —	791 —
„ zakładu kredytowego . .	186 70	186 60
„ żeglugi parowéj na Dunaju	430 —	427 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1632	1630
„ „ rządowéj.	181 50	181 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	144 25	143 75
„ „ Pardubickiéj	129 20	129 —
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	248 —	247 —
„ „ Galicyjskiéj	197 50	197 —
Kursa zagran. (3 miesięczne) — Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . . . 3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . 4	94 70	94 60
Berlin 100 talar. 4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. 3	94 70	94 60
Genua 100 lirów piem. . . 5	—	—
Hamburg 100 marków . . . 3	83 60	83 50
Lipsk 100 talar. 4	—	—
Liworno 100 lirów 5	—	—
Londyn 100 funtów. . . . 4	111 60	111 50
Paryż 100 franków 4	44 15	44 10
Waluty:		
Cesarskie korony	15 45	15 40
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 35	3 34
„ „ obrączkowe . .	5 35	5 34
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	8 94	8 93
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 45	9 40
Luidory.	9 20	9 15
Suwereny angielskie.	11 35	11 30
Imperyały rosyjskie	9 25	9 20
Srebro	111 90	111 60
„ kupony	112 —	111 75
Talary związkowe.	1 68	1 67
Pruskie bilety bankowe	1 68	1 67½

Lwów 13 Października.	żądają	płacą
Dukat holenderski.	5 32	5 26½
„ austryacki	5 33½	5 28
Półimperyał rosyjski	9 20	9 13½
Rubel rosyjski.	1 76½	1 75
Talar pruski.	1 68	1 66
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	75 —	74 25
„ „ „ „ „ mon. kon.	78 75	77 98
Obligi indemn. bez kuponu. . .	74 60	73 85
Pożyczka narodowa bez kuponu	82 18	81 43
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	198 88	197 -

Warszawa 13 Października.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	79 85½	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	—	—
kupon . . . „	—	— 14⅝
Listy zastawne III okresu . rubli	14 1½	—
kupon	—	— 18,2
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	—	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	—	—

Wrocław 14 Października.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj .	90⅙	—
Polskie bilety bankowe	—	—
„ Listy zastawne	87⅞	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 13 Października.		
Renta 3%.	67	55

Londyn 13 Października		
Konsole	93⅛	—

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano: — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 2 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 30 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; 8.40 wieczór

Przyjechali od 14 do 15 Października.

HOTEL SASKI. Joanna hr. Worcelowa właśc. dóbr z Wołynia. Antoni hr. Dembiński wł. dóbr z Galicyi. Emma Ostaszewska wł. dóbr ze Wzdowa. Stanisław Piotrowski Dr. Medyc. z Kijowa. Celina Łempicka ob. z Gostyńskiego.

Wyjechali: T. Orzechowski, Franciszek Doufler, Wł. Szczerbiński, Wł. Bulikowski, T. Chłapowski, Józef Scherantz.

HOTEL POD RÓŻĄ. Książe Julian Gedroyć wł. dóbr z Królestwa. Jan Chrzanowski ob. z Galicyi. Laura Zubrzycka ob. z Rabki. Adolf Jäger kupiec z Kolonii.

Wyjechali: Ksiądz Antoni Manasterski biskup Przemyski, Ksiądz Józef Noszkowski dziek. Żółkiewski do Wiednia. Ksiądz Wincenty Cybulski proboszcz, Antoni Sulikowski dzierżawca do Galicyi. Jan Micewicz adw. do Nowego Sącza.

PISARZE Banku Pobożnego w KRAKOWIE

Na żądanie strony interesowanej zawiadamiają, iż od zastawu Łańcuszka, ważącego ♯ 6⅝ i Zegarków dwóch srebrnych, w Banku Pobożnym w dniu 1 Lutego 1861 do Nr. 19 pod literą K. zostawionego, według oświadczenia zgłaszającej się o wykupno jego osoby, kartka czyli rewers Bankowy miał zaginąć; przeto wzywają wszystkich interes w tem mieć mogących, aby o odebranie tego zastawu najdalej do 1go Listopada 1863 r. zgłosili się, gdyż w razie przeciwnym fant rzeczony osobie zgłaszającej się niezawodnie wydanym będzie. (3189-1-3)

Kraków dnia 13 Października 1863 r.

Ks. M. Tylkowski, P. B. P. Stachowicz K. B. P.

Nadesłane.

Oto jeden jeszcze wyciąg z 60,000 opisów leczenia dokonanego bez lekarstwa za pomocą smacznej *Revalescière* Du Barry, po bezskutecznem użyciu wszelkich lekarstw: (3048-17)

Nr. 52,081: Książe de Plusko-, marszałek dworu, z zapalenia kiszek. — Nr. 62,476: Sainte Romain-des-Isles (Saône i Loire), d. 30 grudnia 1862: Panie, — Chwała Bogu! *Revalescière* Du Barry położyła kres moim 18-letnim straszny cierpieniom żołądka, nocnym potom i złemu trawieniu.

30048-17) ***J. Comparet,*** proboszcz

Dom Du Barry, 77. *Regent-Street, Londyn*; 26, *Place Vendôme, Paryż*; i 12, *Rue de L'Empereur, Bruksela.* — W pudełkach po ½ kil., 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 2½ kil., 20 fr.; 6 kil., 40 fr.; 12 kil., 75 fr. Za asygnacyą pocztową — *Sprzedaje* się w Petersburgu, u Tegelsten i Thornley, 15, Wielki Morskoj, dom Barbe, i pierwsi aptekarze, korzennicy i cukiernicy we wszystkich miastach.

Obwieszczenie.

[L. 14,572]. (3232-1-3)

Magistrat król. głównego miasta **Krakowa** podaje do powszechnej wiadomości, iż, celem sprzedaży 187 sztuk drzew topolowych wycechowanych, poczynając od Zamku aż do ulicy Sławkowskiej przy gościeńcu stojących, odbędzie się w dniu 27 Października 1863 r. w gmachu Magistratu w biórze V. Departamentu o godzinie 10 przed południem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 50 krajcarów w. a. za jednę sztukę — Deklaracye pisemne także będą przyjmowane. — Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze V. Departamentu.

Kraków dnia 3 Października 1863.

Obwieszczenie.

[L. 9544]. (3249-1-3)

Podaje się do powszechnej wiadomości, iż węgle Jaworznickie i drzewo opałowe sosnowe z lasów c. k. skarbowych Lipowieckich i Jaworznickich na składzie rządowym w Krakowie nad Wisłą znajdujące się po następujących cenach sprzedawane będą:

	złr.	c.
a) Jeden cetnar węgli po . .		38
albo jeden sąg wagi 60 cent. .	22	80
b) Jeden sąg drzewa łupk. . . .	9	50
c) „ „ „ oblak. . . .	7	35
d) „ „ „ gałązk. . . .	5	—

Z ck. Dyrekcyi Obwodowej Skarbu.

Kraków dnia 12 Października 1863.

W Czudcu, dwie mile od kolei i stacyi Rzeszów, są do zbycia

Bujaczki i Jałówki, rasy holenderskiéj,

od krów mlecznych. Trzech-miesięczna sztuka po 28 złr. w. a. Zamawiać można przez pocztę Strzyżów w *Zarządzie Ekonomicznym.* (3178-1-4)

l'Eau de Léchelle

Tak zwana

Woda p. Lechelle

upoważniona przez Akademię medyczną w Paryżu, zwana *Eau Hemostatique*, czyli wodą tamującą wszelkie krwiotoki, leczy słabości *krwi, płuc, naczyń oddechowych i żołądka,* zbytni *upływ krwi u kobiet po porodach lub z osłabienia pochodzący, bicie serca, astmy bladość cery, mianowicie ogólne osłabienie kobiet;* zwłaszcza zapobiega nieuchronnemu *odpluwaniu krwią i kaszlom krwistym.* Jest to nieskończenie użyteczny środek, oceniony i doświadczony przez najznakomitszych lekarzy francuskich, angielskich i innych.

Dostać go można we wszystkich aptekach cesarstwa i królestwa, a zwłaszcza w składzie materyałów aptecznych p. *Galle* w Warszawie, p. *Chrościckiego* w Wilnie, u p. *Bruno Miczyńskiego* w Krakowie, we Lwowie u pan *Rucker.* W Paryżu zaś u wynalazcy na ulic Lamartine 35, gdzie się znajduje również

Sole Dolorifuge,

tkań z jedwabiu, utrzymująca naturalną elektryczność ciała, zalecana przez znakomitych doktorów w Paryżu. Leczy bez żadnego nacierania boleści w stawach, dreszcze, podagry, reumatyzmy nerwowe, gwałtowne i chroniczne. 3201-2-)

Znajdzie umieszczenie kilka osób kalectwem w obecnych wypadkach dotkniętych, przy różnych zatrudnieniach gospodarczych w dobrach Dalastowice. Wymogi są: czytać i pisać po polsku.

Zgłosić się można ustnie lub pisemnie do Zarządu gospodarczego w Słotwinie. (3240-1-3)

Ukończony AGRONOM,

kawaler, posiadający patenta z odbytych nauk, w jednym z wyższych Instytutów agronomicznych, tak z teoryi jak z praktyki, i który już zarządzał gospodarstwem w większym majątku, poszukuje w Galicyi odpowiedniej posady Plenipotenta lub Rządcy dóbr. — Porozumieć się można listownie (franco) pod adresem **L. M.** w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 371, na pierwszem piętrze od frontu. (3184-1-3)

Guwernantka

Polka, z odpowiedniemi zdolnościami, podejmująca się zupełnego wykształcenia panienek, tak w przedmiotach ojczystych jakoteż w udzielaniu języków francuz., niemiecki i **gry na fortepianie,** — poszukuje posady w domu obywatelskim. — Bliższe porozumienia listami **Z. Z.** ostatnia poczta Dębica. (3180-1-3)

Nowo otworzony

SKŁAD Herbaty i Czekolady

pod firmą

B. WACHTEL W KRAKOWIE

przy ulicy Grodzkiej Nr. 62,

poleca szanownej Publiczności swoje zawsze świeże transporta najlepszych herbat karawanowych i zwyczajnych, w cenach najrozmaitszych.

Czekolad paryskich i drezdeńskich, wyrobów czekoladowych, czekolad homeopatycznych, rewalent i t. p.

Oprócz tego utrzymuje

SKŁAD TOWARÓW KORZENNYCH.

Sprzedaż hurtowna i cząstkowa.

(3225-1 15)

A. Rosenberg,

Doktor Medycyny, Chirurgii i Akuszer.

leczy za pomocą

Elektro-Magnetyzmu

następujące słabości z najlepszym, często nadspodziewanym skutkiem: *reumatyzm, podagrę, ból głowy, zawrót głowy, ból twarzy* (tic douloureux) *i inne bóle nerwowe*; wszelkiego rodzaju *kurcze*; ogólne *osłabienie ciała i osłabienie pojedynczych członków słabości; szpika pacierzowego; sparaliżowanie, tępy słuch, głuchotę i słabość wzroku.* (3146-3-)

Ordynuje od godziny 3ej do 5ej po południu na Stradomiu pod L. 14.

Do handlu korzennego ***F. Jaśkiewicza*** w Rzeszowie poszukuje się

Subjekta i Praktykanta.

Wstęp bezzwłoczny. — Bliższą wiadomość udziela na listy frankowane powyższy handel. (3218-2-3)

WINOGRONA prawdziwe WIEDEŃSKIE,

w najprzedniejszych gatunkach odbiera Handel

Edwarda Fuchsa w Krakowie

co dzień świeże transporta.

Poleca takowe osobom kuracyę winogronową odbywającym jako szczególnie dobre.

☞ Wszelkie obstalunki zamiejscowe, przyjmuje i uskutecznia po cenach umiarkowanych jak najpunktualniéj. (3143 3-)

Fortepian machoniowy

do sprzedania. — Bliższa wiadomość: ulica ś. Jana N. 296/465 I. piętro. (3181-1 3)

PAPIER WLINSI

Najpierwsi lekarze w Paryżu polecają Papier Wlinsi jako najskuteczniejszy środek który radykalnie leczy katary, zapalenie piersi ból gardła, boleści krzyża, reumatyzmy etc. Jednorazowe a najwięcéj dwurazowe użycie, wystarcza najczęściéj do zupełnego wyleczenia a wyjąwszy małe świerzbienie, nie zostawia po sobie żadnego innego wrażenia.

Jedno pudełko papieru Wlinsi kosztuje 1 Złr. w. a. — Z opakowaniem do przesyłki 1 złr. 20 centów w. a. (3195-1-13)

☞ Dostać można w Krakowie w aptece p. Bruno Miczyńskiego, przy ulicy Floryańskiéj i W. Molędzińskiego pod Barankiem; — w Warszawie: w Składzie materyałów aptecznych p. Galle; — w Wilnie: u p. Chrościckiego.

PASTYLKI PIERSIOWE ze soku głowiastéj sałaty i laurowych liści.

Są to wyborne cukierki złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności, łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe. — Cukierki te łącznie z Syropem Nadfosforanu, wapna używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu połączonego z odpluwaniem i kokluszu.

Dostać można w aptekach: PP. *Molędzińskiego* w Krakowie; *Chrościckiego* w Wilnie; *Marcińczyka* w Kijowie, *Rukera* we Lwowie; *Mrozowskiego* w Warszawie; *Elsnera* w Poznaniu, i innych. (3209-1-13)

Mieszkanie

obszerne i wygodne na wsi, w jednéj z najpiękniejszych okolic obwodu jasielskiego, jest każdego czasu do wynajęcia. Bliższą wiadomość można powziąść w Biórze Adwokata Dra *Biesiadeckiego* w Krakowie. (3191-1-2)

W BRYLEWIE pod Lesznem, w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, rozpoczyna się

sprzedaż baranów (NEGRETI)

(3179-1 3)

dnia 18 Października r. b.

Odstawa na kolej żelazną Leszno franco.

Kamienica

dwupiętrowa, nowo wyrestaurowana, przy placu Dominikańskim, jest z wolnéj ręki do nabycia. — Bliższą wiadomość powziąść można w kancelaryi Adwokata *Dra Schönborna,* w domu Wgo Notaryusza Strzelbickiego, przy ulicy Grodzkiéj pod N. 74/101 Gmina I. znajdującéj się. (3187-1 5)

Franciszek Hollmann

Nauczyciel muzyki

trudniący się dawaniem lekcyj i sprzedażą fortepianów, przeniósł swe mieszkanie do domu ***Krzysztofory*** na 3cie piętro Nr. 29, i poleca się nadal z wykonywaniem tych czynności. (3167-4-8)

Dnia 1go Listopa r. b.

ciągnienie wygranych

król.-szwedz. Pożyczki kolejnéj Państwa

z ogólnemi trafnem w **talarach srebrnych:**

2 po **25,000,** 4 po **20,000,** 3 po **18,000,** 3 po **16,000,** 2 po **15,000,** 3 po **14,000,** 8 po **12,000,** 22 po **10,000,** 3 po **8,000,** 3 po **7,000,** 5 po **6,000,** 19 po **5,000, 2,500,** 5 po **2,000,** 70 po **1,000, i t, d.**

1 Los z numerem do wygrania, ważnym na to jedno ciągnienie, kosztuje 1 złr. 50 c. w. a. — 6 losów 8 złr. — 13 losów 15 złr, za nadesłaniem kwoty w listach rekomendowanych.

Wszelkie polecenia uskutecznia jak najspieszniéj i najsumienniéj; również przesyła listę ciągnienia Handel Papierów Państwa

Joh. Georg Lussmann jr.

Frankfurt a. M.

(3239-1-5)

WIELKI SKŁAD KOMISOWY

PARASOLI I PARASOLEK

☞ **po cenach fabrycznych** ☜

w handlu

Alojzego Schwarza w Krakowie.

Cenniki udzielają się gratis. (3217-5-6)

Uleczenie gruntowne bez leków — zdrowie zupełne

przywrócone bez leków, bez czyszczenia, bez żadnego innego drażnienia — a to z powodu tylko przyjemnéj i bardzo smacznéj

Revalescière

p. Du Barry z Londynu.

Ta to Revalescière oszczędza niezmierne wydatki na wszelkie lekarstwa bo leczy gruntownie w zarodzie: niestrawność żołądkową, zapalenie żołądka, bóle kiszkowe czyli morzysko, odchep czyli odbijanie ciągłe, krwawnice czyli hemoroidy, rozdęcia, wiatry, bicia serca, biegunki, czerwonki czyli krwawe biegunki, zawroty, szum i ból uszów, głuchotę, zgagę, uczucie kwasów, do wozgrzywości skłonność, ból głowy i półgłowia, nudności i wymioty po jedzeniu i w czasie ciężarności u kobiet; nadto boleści różne, skłonność do czarnej zadumczywości czyli melancholii, kurcze, spazmy, kłucie i kruczenie żołądka, gniecenie żołądkowe, dychawicę czyli astmę, nieżyt czyli zakatarzenie, zapalenie naczyń oddychania, suchoty (schnienie), dnę czyli artrytyzm, darcie, wyrzuty, skłonności do graczołowatości, zołzy, suche bóle w kościach, gościec czyli reumatyzm, zimnice wszelkiego rodzaju, macinnice czyli histerye, wadliwości krwi i niedokrwistość, zatrzymywania, zatwardzenia, upławy białe, blednicę, puchlinę, ospałość i nielusość.

Jest ona zarazem pożywieniem arcywzmacniającem dla dzieci, a w ogóle dla każdego wieku, wytwarzając lepszą krew, a ztąd kości i mięsna, lepiéj w tem przysługując od mięsa, a nie rozpalając przytem ciałotworu. (3238-3-)

Bywa co rok do 65 000 uleczeń.

Dom du Barry 77 Regent-Street i 26 Place Vendôme Paryż; 12 rue de l'Empereur Brukselia, i 2 via Oporto, Torino. — W pudełkach po ½ kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.: 2½ kil. 20 fr.; 6 kil. 40 fr.; 12 kil 75 fr. za asygnacyą pocztową. — ☞ Sprzedaje w Petersburgu u Tegelsten i Thornley 15, Wielki morski dom Barbe i pierwsi aptekarze, korzennicy i cukiernicy we wszystkich miastach.

Do sprzedania

Powóz warszawski

kom, letnie prawie nowy, u Lakiernika przy ulicy Sławkowskiéj, N. 405. (3190-1-3)

Aparaty do mierzenia Spirytusu,

Reinholda Stumpego w WIEDNIU,

opatrzone urzędowemi poświadczeniami w różnéj wielkości i po cenach fabrycznych, są do nabycia u

Maurycego Blau'a (młodszego): KANTOR WYMIANY

w Rynku głównym L. 51, i u ***Jakuba Epsteina*** we LWOWIE, przy ulicy św. Anny.

NB. Kupno i sprzedaż wszystkich papierów publicznych i prywatnych, losów i monet złotych i srebrnych. (3070-4-8)

Abrahám's Porte-Voix (en Miniature à Paris),

GŁUCHOTA.

Nowo odkryty akustyczny instrument dla cierpiących na słuch, który swoją skutecznością wszystko dotąd wynalezione przewyższa, jest podług ucha zrobiony, ledwo widzialny, gdyż tylko 1 centimetr grubości posiada, a działa bardzo skutecznie, że po zaaplikowaniu go osłabiony organ swą działalność odzyskuje tak dalece, iż chorzy mogą wygodnie brać udział we wszelkich konwersacyach, i szumienie w uszach zupełnie ustaje; jednem słowem, wynalazek ten zasługuje na powszechną uwagę.

Cena jednéj pary akustycznego instrumentu ze srebra kosztuje . . . . . 8 złr.

Taki sam pozłacany . . . . . . 11 złr.

Opis i zastosowanie jego przy każdym pudełku się znajduje. Jest do nabycia w Aptece „pod Słoniem" p. ***Stockmara*** w Krakowie. (3215 2-)

☞ Z przesyłką pocztową o 10 centów więcéj.

☞ Do tejże Apteki nadszedł transport tegorocznych **Wód mineralnych** w wszelkich gatunkach.

Narzędzia Chirurgiczne i Aparata Medyczne,

z kauczuku galwanizowanego i metalowe.

U pp. Brunona Miczyńskiego w Krakowie, przy ulicy Floryańskiéj, i Ruckera we Lwowie — w Składzie materyałów aptecznych pana Galle w Warszawie, w aptece P. Chrościckiego w Wilnie, dostać można aparatów do wszelkich operacyj chirurgicznych. Aparata służące do opatrywania złamanych rąk i nóg (serrebras). Bandaże rupturyczne różnéj wielkości i kształtu od najprostszych do najwięcéj skomplikowanych, suspensorya, pończochy elastyczne od wzdęcia żył w nogach, klizopompy, tuszowalnie, maciczne sregi i strzykawki, odciągacze pokarmu, butelczki do karmienia dzieci, tuby akustyczne, pessania, pasyi elastyczne, sondy, irrigatory, speculum najnowszego wynalazku P. Cusco, pugilaresy z nadrzędziami dla Chirurgów etc. (3260 2-3)

Wyroby te pochodzą z najsłynniejszéj fabryki pana Galante-Pont Henri IV. w Paryżu.

Jego ces król. Apostolska Mość

rozkazał otworzyć

VIII. LOTERYĘ RZĄDOWĄ

dla celów powszechnie użytecznych i dobroczynnych, i raczył najłaskawiéj ustanowić, ażeby z czystego dochodu téj loteryi obrócono

jednę połowę

na budowę domu obłąkanych w Tyrolu,

na założenie Instytutu ochrony we Wenecyi dla wypuszczonych z więzienia białogłów, a ewentualnie, w miarę wysokości téj połowy dochodu, na szpital św. Anny dla dzieci we Wiedniu, tudzież na szpital Franciszka Józefa dla dzieci w Pradze,

drugą zaś połowę

na ufundowanie

stypendyj ręcznych dla ubogich córek po ck. oficerach, wojskowych stronach i urzędnikach wojskowych, tudzież na utworzenie placów fundacyjnych w wyższych zakładach edukacyjnych i kompaniach szkolnych.

W skutek tego najwyższego rozkazu otwiera ck. Dyrekcya dochodów loteryjnych niniejszą

rządową Loteryę dobroczynności,

któréj wygrane wedle planu gry znaczną wynoszą sumę

300,000 złotych wal. austr.

☞ **Los kosztuje 3 złote w walucie aust.** ☜

Gdy chodzi o poparcie tak powszechnie użytecznych celów, cywilnych jak wojskowych, gdzie oraz nabywcom losów nadarza się sposobność osiągnienia tak znacznych wygran, przeto ck. Dyrekcya dochodów loteryjnych niepłonną pokłada nadzieję, że i niniejsza loterya znajdzie taki sam żywy spółudział, jak dotyczasowe loterye rządowe dobroczynności.

Od c. k, Dyrekcyi dochodów loteryjnych.

Wydział loteryj rządowych dla celów powszechnéj użyteczności i dobroczynności.

Wiedeń dnia 17 Września 1863 r.

Fryderyk Schrank,

c. k. Radca rządowy, Naczelnik Dyrekcyj loteryj.

(3137-1-3)

☞ Losy te są do nabycia w Kolekturze loteryj **J. Bredy** w Krakowie, w Rynku głównymi.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*